PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1915/1916

ROK ZAŁOŻENIA 1873

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
TOM XXXV

BIURA TOWARZYSTWA:
W KRAKOWIE: ul. A. Potockiego 4; Telefon 1277;
W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach;
Telefon Nr. 39.

KRAKÓW
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1916

SANATORYUM

DLA CHORYCH PIERSIOWYCH

POD KIERUNKIEM

DRA K. DŁUSKIEGO

W ZAKOPANEM



PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1915/1916

ROK ZAŁOŻENIA 1873

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
TOM XXXV

BIURA TOWARZYSTWA:
W KRAKOWIE: ul. A. Potockiego 4; Telefon 1277;
W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach;
Telefon Nr. 39.

KRAKÓW

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1916

SPIS RZECZY.

Dział sprawozdawczy.

Dział literacki.

Tablice.

SPRAWOZDANIE

z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 15. kwietnia 1914 do 30. czerwca 1916.

W trzy miesiące po ostatniem — 43 z rzędu — Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego, które się odbyło w dniu 25. kwietnia 1914, wybuchła wojna.

Wszystkie zamiary i plany T. T. zwrócone w ostatnich latach głównie ku zbudowaniu nowoczesnego większego schroniska bądź nad Czarnym Stawem pod Kościelcem, bądź na Hali Gąsienicowej w Tatrach, dalej ku ożywieniu Pienińskiego i Babiogórskiego Oddziału i ku utworzeniu nowego Oddziału we Lwowie celem zogniskowania prawdziwie turystycznego ruchu we wschodnich i środkowych galicyjskich Karpatach, wszystkie te i inne plany i odnośne prace musiały być wstrzymane. Jedyną odtąd troską Wydziału musiało być zabezpieczenie dalszego bytu Towarzystwa w ogólności, ochronienie od szkody wszelkiego dobra i majątku Towarzystwa samego, oraz jego Oddziałów i Sekcyi.

Wydział tym staraniom poświęcił też wyłącznie swą pracę i nie mogąc ani w ciągu roku 1915 ani w pierwszej połowie bieżącego roku — wobec stosunków wojennych zwołać w myśl statutu dorocznego Walnego Zgromadzenia, przedkłada Szanownym Członkom przynajmniej w tej formie sprawozdanie ze swej dwuletniej działalności i z obecnego stanu Towarzystwa Tatrzańskiego, pragnąc okazać, iż podstawy bytu T. T., pomimo tak ciężkich obecnych warunków, pozostały jeszcze niezachwiane i że z chwilą powrotu normalnych, pokojowych stosunków Towarzystwo będzie mogło prawdopodobnie na nowo podjąć w całej pełni swą poprzednią działalność w interesie gór polskich i całej Ojczyzny.

Naturalnie, gdy dochody T. T. od chwili wybuchu wojny skutkiem nieopłacania wkładek rocznych przez bardzo wielu członków z różnych stron Polski, doznały ogromnego uszczerbku, gdy również dochody dzierżawne ze Schroniska nad M. Okiem spadły wobec wojennej sytuacyi do bardzo niskiej kwoty i gdy nadto różne inne dochody dawniejsze T. T., jak subwencya Izby Handlowej w Krakowie, Miasta Lwowa, i t. d. ustały zupełnie, Wydział musiał wydatki wszelkiego rodzaju zredukować do minimum i ograniczył się tylko do najniezbędniejszych, t. j. do utrzymania biura w Krakowie a w lecie w Zakopanem celem niezrywania związku z członkami, dzierżawcami i władzami rządowemi i krajowemi, dalej do utrzymywania stacyi meteorologicznej w Zakopanem i do konserwacyjnych robót w Tatrach, około ścieżek, schronisk, altan i budynków, których na zniszczenie bez stałej opieki niepodobna było narażać.

Pamiętnika obszerniejszego z artykułami turystycznymi i naukowymi nie można było naturalnie wydać ani w roku 1915 ani w roku bieżącym, przedewszystkiem z braku odpowiednich funduszów. Niniejszy zeszyt Pamiętnika, który Szanownym Członkom za oba lata: 1915 i 1916 ofiarujemy, wobec olbrzymiego wzrostu kosztów druku w tych czasach wychodzi w mniejszych niż dawniej rozmiarach i poświęconym jest głównie pamięci tych zasłużonych honorowych członków Tow. Tatrzańskiego: Dra Stanisława Ponikły, Stanisława Witkiewicza i Jerzego Żuławskiego, których Towarzystwo Tatrzańskie w ciągu dwóch lat ostatnich — oprócz bardzo wielu jeszcze innych — straciło. Nie podobna też było podać tym razem w Pamiętniku ani spisu wszystkich członków Tow. Tatrz., ani ich zwykłej statystyki, gdyż o bardzo wielu bądź pełniących służbę wojskową, bądź zamieszkałych dawniej w różnych, terenem wojny objętych częściach Polski, nic zgoła od dłuższego czasu nie wiemy, a z niejednym z naszych dawnych delegatów nawet dzisiaj jeszcze porozumienie listowne nie dało się przeprowadzić.

Z Oddziałów naszych i Sekcyi jeden tylko, Czarnohorski bardzo ciężko nawiedzony wypadkami wojennymi, nadesłał obszerne sprawozdanie z pod pióra swego zastępcy przewodniczącego i naszego członka honorowego, majora Hoffbauera. Nie mogąc umieścić go w tem miejscu w całości, podajemy tylko, iż Oddział rozpoczął na nowo swą czynność dopiero po oswobodzeniu Kołomyi z pod rosyjskiej inwazyi dnia 16. lipca 1915 r.,

poczem przekonano się, że dworek w Żabiu doznał znacznych uszkodzeń i że dworek w Worochcie, świeżo w r. 1914 zaopatrzony w meble, koce, materace i pościel został przez Rosyan znacznie zniszczony tak, iż wysokość wyrządzonych szkód oblicza Oddział na 9760 koron. Ogłoszenie drukiem całego sprawozdania Oddziału Czarnohorskiego musimy niestety — dla braku miejsca — odłożyć do następnego Pamiętnika.

Na cele naukowe wydało Tow. Tatrzańskie w ciągu r. 1914 koron 610, a mianowicie: Drowi Świerzowi 150 K, p. Żelechowskiemu Władysławowi na badania geologiczne w Tatrach 100 K, p. Wigilewowi 100 K, Sekcyi etnograficznej 200 K, a nadto Sekcyi przyrodniczej na stałe obserwacye meteorologiczne kwotę 60 K.

Prace te — prócz stałych obserwacyi meteorologicznych w Zakopanem i na Hali Gąsienicowej — wobec wybuchu wojny w sierpniu 1914 naturalnie dokonanemi nie były i ukończone będą dopiero za powrotem normalnych warunków.

W r. 1915 udzieliło Tow. Tatrzańskie jedynie Sekcyi przyrodniczej na stałe badanie meteorologiczne w Tatrach na ręce bądź jej przewodniczącego Dra Dłuskiego, bądź p. Wigilewa razem wogóle 740 K.

Dworzec T. T. w Zakopanem mieści dalej, jak już w roku 1913, Bibliotekę Publiczną, która jest nam i dogodnym i miłym lokatorem i która wśród odgłosów nieopodal toczącej się i groźnej wojny była w Zakopanem jednem z niewielu ognisk, zbierających rozprószonych miłośników Tatr lub poniewolnych w nich gości. Lokal biura T. T. użyty był przez szereg miesięcy 1914 i 1915 r. na potrzeby Zakopańskiego Komitetu Obywatelskiego, który pod przewodnictwem hr. Jana Potockiego z Rymanowa działał energicznie i skutecznie celem złagodzenia ciężkich warunków bytu licznych, w Zakopanem przez długie miesiące bawiących uchodźców.

Schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskiem Okiem znajduje się i dalej w dzierżawie p. Karpowicza, któremu wobec dzisiejszych trudnych warunków aprowizacyjnych i komunikacyjnych, będzie musiało Towarzystwo Tatrzańskie przyznać za rok 1914 i 1915 odpowiednie opusty i ulgi z warunków kontraktowych, w tem przypuszczeniu, że Szanowni Członkowie Tow. Tatrzańskiego, zwiedzający w obecnych czasach Morskie Oko, zechcą pogodzić swój osobisty interes z ogólnym interesem Towarzystwa Tatrzańskiego.

Roboty w Tatrach ograniczały się w roku 1914 i 1915 do najniezbędniejszych robót konserwacyjnych około schronisk, altan i ścieżek, tak, iż wydatki ogólne w obu latach wyniosły kwotę tylko 2043 K 45 h.

Majątek nieruchomy T. T. powiększył się w ostatnich miesiącach przez nabycie 36/864 części z współwłasności Hali Kasprowej w Tatrach, będącej (w całości około 353 morgów) jedną z najpiękniejszych hal w pobliżu Zakopanego — za cenę 1800 K, z czego 1000 K już wypłaciło Tow. Tatrz., a 800 K ma spłacić później w ratach swej Sekcyi Ochrony Tatr, która już przed dwoma laty zainicyowała to zakupno, głównie dzięki uprzejmemu pośrednictwu pani Dr. Bronisławy Dłuskiej. Majątek Tow. Tatrzańskiego składa się zresztą z gruntów w Zakopanem (na Krupówkach) i nad Morskiem Okiem, z współwłasności gruntowej nad Stawami Gąsienicowymi i w Roztoce, na Wołoszynie i w dolinie Pięciu Stawów, z budynków w Zakopanem (dworzec i szkoła dla przemysłu drzewnego), nad Morskiem Okiem (nowe i stare schronisko), oraz w Roztoce (nowe schronisko), z innych schronisk i altan, których spis pomieszczony był w Pamiętniku za r. 1914, z trzech łodzi wraz ze szopą nad Morskiem Okiem, z inwentarzów schronisk i altan oraz biur w Krakowie i Zakopanem, z zapasów dawnych wydawnictw (pamiętników, map, rycin i widokówek), a wreszcie z funduszów, których wykaz podajemy poniżej.

Na majątku Tow. Tatrz. cięży pożyczka Kasy Oszczędności M. Krakowa w kwocie 30.000 K, z której trzynaście rat amortyzacyjnych po 1012 K 50 h oraz połowa raty czternastej w kwocie 500 K już w poprzednich latach oraz w ciągu 1914 i 1915 roku spłaconych zostało. Pożyczka ta umorzoną będzie w 49 ratach półrocznych do r. 1934.

Z pożyczki drugiej, zaciągniętej przez Tow. Tatrz. w r. 1908 w kwocie 50.000 K w Kasie Oszczędności M. Krakowa, a spłacanej przez osobną subwencyę Wysokiego Sejmu w ratach rocznych po 2500 K wprost do Kasy Oszczędności bez pośrednictwa naszego biura, upłacona już została kwota kapitału 2870 K 32 h, cała zaś pożyczka spłaconą będzie do r. 1956.

Dochody Towarzystwa w funduszu bieżącym wyniosły w r. 1914 (wraz z pozostałością z r. 1913 w kwocie 1837 K 80 h) 18.615 K 19 h, rozchody zaś 12.486 K 42 h, w r. 1915 wyniosły natomiast dochody (wraz z pozostałością z roku 1914 w kwocie 6128 K 77 h) 15644 K 33 h, rozchody zaś 9.118 K 37 h, tak że

na rok 1916 wynosi pozostałość kasowa 6525 K 96 h. Dochody nasze są zatem obecnie podczas wojny niemal dokładnie o połowę mniejsze niż w ostatnim roku przedwojennym, wobec czego Wydział T. T. musi przestrzegać teraz jak najdalszej oszczędności i redukcyi wszelkich zbędnych na razie wydatków.

Ze szczególną wdzięcznością musi Wydział tutaj wspomnieć o udzieleniu Tow. Tatrz. w r. 1915 zwykłej dawniejszej subwencyi sejmowej w kwocie 2000 K ze strony Wysokiego Wydziału Krajowego oraz o dalszem wypłacaniu dotychczasowej subwencyi M. Krakowa w kwocie 500 K za rok administracyjny 1914/15, które to obie subwencye — jedyne zresztą, uzyskane przez Tow. Tatrz. z funduszów publicznych od chwili wybuchu wojny — są dla nas nader doniosłą pomocą w tak trudnych warunkach finansowych czasów wojennych.

F u n d u s z e Towarzystwa wykazują z dniem 30. czerwca 1916 r. stan następujący:

A) Fundusz żelazny składa się:

a)	z książeczki Kasy Oszcz. M. Krakowa Nr. 108.683 na K	3000
b)	» » udziałowej Spółki Handlowej w Zakopanem Nr. 74 na K	200
c)	z książeczki wkładkowej Banku Kraj. Nr. 10.679 na K	900
d)	» » » » » Nr. 16.909 na K	2060
	Razem K . . .	6160

B) Fundusz zapasowy który wzrósł w r. 1914 i 1915 z wpisowego nowych członków o kwotę 108 K, wynosi obecnie, złożony na książeczkach wkładkowych Banku Krajowego Nr. 8617 i 16.908: 2983 K 8 h.

C) Fundusz obligowy, przeznaczony na umorzenie obligów, wypuszczonych przez Tow. Tatrz. na budowę schroniska nad Morskiem Okiem na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 14. czerwca 1903, wzrósł o procent z r. 1914 i 1915 w kwocie 230 K 74 h, zmniejszył się natomiast o kwotę 1500 K, wypłaconych na rachunek zakupna udziału we współwłasności Hali Kasprowej w Tatrach, oraz o kwotę 500 K, wypłaconą 9. listopada 1915 na rachunek III. $5^1/_2{}^0/_0$ austryackiej pożyczki wojennej, którą subskrybowało Tow. Tatrz. w wysokości 2000 K im. wart. z użyciem lombardu w Banku Kraj. król. Galicyi — wynosi zatem obecnie, złożony na książeczkę wkładkową Banku Krajowego Nr. 10.680 kwotę 1108 K 95 h. Razem więc wynoszą fundusze stałe Tow.

Tatrzańskiego 10252 K 3 h, oprócz 2000 K im. wart. III. austr. pożyczki wojennej, obciążonych lombardem Banku Krajowego ponad kwotę 500 K, wpłaconą przez Tow. Tatrzańskie w gotówce w listopadzie 1915 r.

Nadto znajdują się w rękach Tow. Tatrz. nestępujące depozyty:

A) Fundusz budowy kaplicy nad M. Okiem:

a) Książeczka Kasy Oszcz. M. Krakowa Nr. 140766 na K		1038·14
b) Książ. udziałowa Sp. Handl. w Zakopanem Nr. 98 na K		200·—
	Razem K . . .	1019·69

B) Fundusz Wzajemnej pomocy przewodników tatrzańskich książeczka wkładk. krakowskiej Powiat. Kasy Oszczędn. Nr. 40.652 na 1179 K 35 h.

Kaucye będące w rękach Tow. Tatrz. są następujące:

A) Kaucya dzierżawna p. S. Karpowicza, dzierżawcy schroniska nad M. Okiem w książeczce wkładkowej Tow. Zaliczkowego w Zakopanem Nr. 4267 na 2593 K 75 h.

B) Kaucya dzierżawna J. Barcikowej (dzierżawczyni schroniska w Roztoce) w książeczce wkładkowej Banku Krajowego Nr. 10598 na 200 K.

C) Kaucya dzierżawna Budzowej (dzierżawczyni schroniska przy Pięciu Stawach) w książeczce wkładkowej Banku Krajowego nr. 17.275 na 50 K.

Wszystkie powyżej wymienione fundusze, depozyty i kaucye są w przechowaniu Krakowskiej Filii Banku Krajowego, w której mamy od początku roku 1908 stały rachunek bieżący i za pośrednictwem której przeprowadzamy nawet w czasie wojny — prócz okresu od września 1914 do lipca 1915 — prawie wszystkie nasze wypłaty. Ściąganie wkładek członków pozakrakowskich odbywa się i dalej, w miarę możności, przez Pocztową Kasę Oszczędności, z którą weszliśmy w związek z początkiem roku 1910.

Oto jest jak najkrótsze, z konieczności, sprawozdanie z czynności Wydziału i stanu Towarzystwa Tatrzańskiego z dwóch lat ostatnich. Wydział uzupełniony ostatnimi wyborami jeszcze w kwietniu 1914, jest już dzisiaj, wobec nieodbycia Walnego Zgromadzenia i nowych wyborów w r. 1915 i 1916 w znacznej swej części niezupełnie legalnym, musi wszakże wobec nienormalnych stosunków dalej w dawnym składzie urzędować, dla nieprzerwanego zabezpieczenia bytu, majątku i zadań Towarzystwa Ta-

trzańskiego. Z chwilą powrotu pokojowych stosunków i możności skomunikowania się z licznymi dawniejszymi członkami Towarzystwa Tatrzańskiego, rozprószonymi obecnie po całej Polsce, Wydział natychmiast postara się o zwołanie w myśl statutu, Walnego Zgromadzenia i prosić będzie Szanownych Członków o absolutoryum z zawiadywania Towarzystwem w czasach wojennych.

Wydział.

Zamknięcie kasowe Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za rok 1914.

Dochód

		K	h
I.	Reszta kasowa z r. 1913	1837	80
II.	Wpisowe członków	88	—
III. *a.*	Wkładki » wprost	3353	80
III. *b.*	» » przez delegatów . .	2167	41
IV.	Dochód ze schroniska M. Oko	2500	—
V.	» z innych schronisk	140	—
VI.	Czynsz z Dworca tatrzańskiego	415	—
VI. *b.*	» » dobudowy szkoły	3000	—
VII. *a.*	Subwencya Sejmu za r. 1913 i 1914 . .	4000	—
VII. *b.*	» M. Krakowa	500	—
VIII.	Różne dochody: za odznaki . . . 70·44		
	» publikacye . 144·06		
	z wycieczek . 258·00		
	drobne . . . . . 18·50	491	—
IX.	Procent od lokacyi gotówki	122	18
		18615	19

Rozchód

		K	h
I.	Roboty w Tatrach:		
a.	Utrzymanie schronisk . . . . . 8·20		
b.	Drogi, ścieżki, ławy . . . . . . 540·15		
c.	Straż górska . . . . 160·—		
d.	Przygotowanie do budowy schroniska na Hali Gąsienicowej . 360·—	1068	35
II.	Utrzymanie biura w Zakopanem:		
a.	Płace funkcyonar. i służby . . . 362·—		
b.	Telefon i wydatki biurowe . . 135·69	497	69
III.	Utrzymanie biura w Krakowie:		
a.	Czynsz za lokal i t. d. . . . . 1200·—		
b.	Płace funkcyonaryuszy i służby 2107·50		
c.	Porto od wydawnictw . . . . 26·70		
d.	Wydatki biurowe, portor., opał, światło . . . . 714·85	4049	05
IV.	Wydawnictwo pamiętnika, T. XXXIV . .	1076	75
V.	Cele naukowe	610	—
VI.	Subwencya Sekcyi turystycznej	200	—
VII.	Do rozp. Wydziału	400	—
VIII. *a.*	Podatki	530	04
VIII *b.*	Ekwiwalent	197	09
IX.	Asekuracya	1101	08
X.	Biblioteka	111	10
XI.	Utrzymanie budynków i parku	349	27
XII.	Wpisowe do fund. zapasowego	88	—
XIII.	Nieprzewidziane	177	—
XIV.	Procenta od obligów	6	—
XV.	XI. i XII. rata amort. pożyczki 30.000 K	2025	—
XVI.	Reszta kasowa	6128	77
		18615	19

Sprawdzone przez Członków Komisyi Kontrolującej dnia 5. lipca 1916 r.

Jan Armółowicz. *Mieczysław Sędzimir.*

Zamknięcie kasowe

Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za rok 1915.

Dochód

		K	h
I.	Reszta kasowa z r. 1914	6128	77
II.	Wpisowe członków	20	—
III.	Wkładki »	1296	—
IV. *a.*	Dochód ze schron. M. Oko	1000	—
IV. *b.*	» z innych schronisk	234	—
V. *a.*	» z Dworca w Zakopanem	776	33
V. *b.*	» z dobudowy szkoły	3000	—
VI. *a.*	Subwencya sejmowa za rok 1915 . . .	2000	—
VI. *b.*	» m. Krakowa (1/2) za r. 1915/16	250	—
VII.	Różne dochody: za odznaki . . . 12·—		
	za publikacye . . 12·90		
	drobne dochody . 36·40		
	z wycieczek . . 32·50	93	80
VIII. *a.*	Procenta od lokacyi gotówki	132	38
VIII. *b.*	» od fund. żel. za r. 1914/15: 325·54		
VIII. *c.*	» » » zapas. » 387·51	713	05
		15644	33

Rozchód

			K	h
I.	Roboty w Tatrach:			
a.	Utrzymanie schronisk	387·50		
b.	Drogi, ścieżki, ławy	427·60		
c.	Straż górska	160·—	975	10
II.	Utrzymanie biura w Zakopanem:			
a.	Płace funkc. i służby . . .	501·40		
b.	Drobne biurowe wydatki . . .	59·89	561	29
III.	Utrzymanie biura w Krakowie:			
a.	Czynsz za lokal i t. d.	1200·—		
b.	Płace funkc. i służby	1985·—		
c.	Portor. od wydawnictw	2·60		
d.	Portor., opał, światło	217·61	3405	21
IV.	Wydawnictwo Pamiętnika z r. 1914 . .		520	—
V.	Subwencya Sekcyi przyrodniczej		740	—
VI.	Podatki		53	80
VII.	Asekuracya		1264	57
VIII.	Utrzymanie budynków i parku		26	—
IX.	Wpisowe do fund. zapasowego		20	—
X.	Nieprzewidziane		40	40
XI.	XIII. i 1/2 XIV. raty amort. pożyczki 30.000 K		1512	—
XII.	Reszta kasowa		6525	96
			15644	33

Sprawdzone przez członków Komisyi Kontrolującej dnia 5. lipca 1916 r.

Jan Armółowicz. *Mieczysław Sędzimir.*

SKŁAD WYDZIAŁU TOW. TATRZANSKIEGO

na podstawie wyborów w dniu 30. kwietnia 1914 r.

Prezes:

Dr Szajnocha Władysław, prof. i b. rektor Uniw. Jag., c. k. Radca dworu, człon. Akad. Um. (1913—1915).

I. Wiceprezes:

Dr Koy Michał, adwokat kraj., prezes Izby adw. (1912—14).

II. Wiceprezes:

Dr Kulczyński Władysław, c. k. radca Rządu, członek Akad. Um. (1914—16).

III. Wiceprezes:

Czerwiński Jan Wacław, nadradca bud. dróg wod. w Krakowie (1913—14).

Członkowie:

Białkowski Mieczysław, st. komisarz Mag. m. Krakowa (1914—16).

Dr Danysz Antoni, c. k. radca Rządu (1913—15).

Janikowski Teofil, st. rachmistrz Izby Obrach. Mag. m. Krakowa (1913—15).

Dr Komornicki Stefan (1914—16), w służbie Legionów.

Krawczyk Stanisław, inż. B. wod., Kraków (1914—16), w służbie w.

Król Ignacy, prof. gimn. (1912—14).

Dr Lardemer Adam, c. k. radca Prok. Skarbu (1913—15).

Dr Nowicki Jan, radca Magistratu w Krakowie (1914—16).

Porębski Stan., kupiec w Krakowie (1914—16), w służbie wojskowej.

Dr Smoleński Jerzy, docent Uniw. Jag. w Krakowie (1913—15).

Winnicki Leopold, technik w Zakopanem (1914—15).

Dr Zakrzewski Wacł., lekarz w Krakowie (1912—14), w służbie wosk.

Zaruski Maryusz, art. malarz w Zakopanem (1913—15), w służb. Leg.

Znamirowski Włodzimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., wicepr. Klubu automobilowego w Krakowie (1912—14).

Reprezentanci Oddziałów i Sekcyi w Wydziale Tow. Tatrz. (na trzy lata 1912—14).

Oddział Babiogórski: —

» Beskid: prof. Sosnowski Kazimierz.

» Czarnohorski: Dr Doboszyński Adam.

» Pieniński: —

Sekcya Turystyczna: Świerz Mieczysław, w służbie wojsk.

» Narciarska: Dr Majewski Wacław, w służbie wojsk.

» Przyrodn.: Dr Rouppert K., w służbie wojsk.

Sekcya Ludoznawcza: Dr Janiszewski Tomasz.
» Ochrony Tatr: Dr Kuźniar Wiktor, w służbie wojsk.

Komisya administr.-skarbowa:
Czerwiński, Janikowski, Dr Koy (przew.), Dr Kulczyński, Dr Lardemer, Dr Nowicki, Dr Smoleński, Znamirowski.

Komisya techniczna:
Czerwiński (przewodn.), Krawczyk, Dr Komornicki, Dr Kulczyński, Porębski, Znamirowski.

Komisya dla robót w Tatrach i przewodnictwa:
Białkowski, Czerwiński, Janikowski, Dr Komornicki, Król, Dr Kulczyński (przewodn.), Dr Nowicki, Porębski, Dr Zakrzewski, Zaruski. Ze Sekcyi Turyst.: Dr Goetel, Kulczyński W. jun., Świerz M.

Komisya redakcyjna i naukowa:
Dr Danysz, Dr Komornicki, Król, Dr Kulczyński (przewodn.), Porębski, Dr Rouppert, Dr Smoleński, Sosnowski. Ze Sekcyi Turyst.: Dr Goetel Walery, Świerz Mieczysław.

Komisya statutowa:
Białkowski, Czerwiński, Dr Koy (przewodn.), Król, Dr Kulczyński, Dr Lardemer, Dr Nowicki, Porębski.

Komisya kartograficzna:
Czerwiński (przew.), Dr. Komornicki, Król, Dr Kulczyński, Dr Smoleński, Zaruski.

Delegat Wydziału do Komisyi klimatycznej w Zakopanem: Zaruski.

Delegaci Tow. w Wydziale Szkoły zawod. przemysłu drzewnego w Zakopanem: Dr Szajnocha, Zaruski.

Delegat Tow. w Wydziale Kraj. Związku turyst.: Dr. Nowicki.

Redakcya Pamiętnika: Dr. Danysz.

Komisya kontrolująca:
Armółowicz Jan, Fischer Władysław, Sędzimir Mieczysław.

DELEGACI TOW. TATRZAŃSKIEGO:

W Galicyi.

Lwów: Gubrynowicz Kaz., właściciel księgarni.
» Dr Wiśniowski Tad., prof. Politechniki.
Nowy Sącz: Dr Borowczyk Feliks, adwokat krajowy.
Rzeszów: Dr Krogulski Roman, adw. kraj., Poseł do Rady P.
Tarnów: X. Gadowski Walenty, katecheta gimn., prof. Sem. duch., c. k. radca szkolny.
» Sęk Michał, prof. gimn., Tarnów.
Zakopane: Dr Wilczyński Henryk, lekarz, w służbie wojsk.

W W. Księstwie Poznańskiem:

Gniezno: Karpiński Antoni, na powiaty: Gnieźnieński i Witkowski.
Gołochów: X. Mann Włodzimierz na powiaty Jarociński i Pleszewski.
Oporów: X. Kinowski Antoni, na powiaty: Wschowski i Leszczyński.
Poznań: Dr. Englich Józef, na powiat Bydgoski i Prusy Zachodnie.
» Niemierkiewicz Maryan, właściciel księgarni.
Skoraszewice: Sypniewska Marya, na powiat Rawicki.
Śliwniki: Niemojowski Wincenty, na powiaty Pleszewski i Jarociński.
Starogród: Chełkowska Felicya, na powiaty: Krotoszyński i Koźmiński.

Na Śląsku pruskim.

Rybnik: Dr Rożański Mar. Bogdan, adw. (ul. Tarnowicka 10).

W Królestwie Polskiem i Rosyi:

Szepetówka, gub. Wołyńska: Płoński Stanisław.
Brzustowa, gub. Radomska: Krzyczkowski Eugeniusz.
Częstochowa: Lipska Marya (księgarnia).
Dąbrowa Górnicza: Kwiecień Feliks.
Kowno: Zwolski Wacław.
Lublin: Steliński Ign. (Królewska 2).
» Uziębło Stefan, prof. gimn. (Powiatowa 10).
Łódź: Sułowski Tad. (Nawrot 13).
Piotrków: Kępiński Felicyan (Alej. Aleksandra 3).
Płock: Górnicki Józef.
Sosnowiec: Kłos Jakób.
Włocławek: Olszakowski Antoni (Orla 4).
Warszawa: Jaroszyński Jan, Aleja Jerozolimska 61, nr. telefonu 5588).
» Jenike Julian (Ul. Żurawia 12, nr. tel. 2964).
» Makarczyk Stefan, ul. Hoża l. 49.
» Osiecki Stanisław ulica Złota 58, nr. tel. 113-82.
» Rzewnicki Jan, ul. Tamka l. 44, nr. tel. 8048.
» Szczawiński Zygmunt, ul. Nowogrodzka 18 a m 5 a.
» Wernik Konrad, ul. Mazowiecka l. 2, nr. telefonu 193-50.

W Zakopanem istnieje sześć Sekcyi fachowych Tow. Tatrz.:

1. Sekcya Ludoznawcza od r. 1911

celem wszechstronnego badania ludu podhalskiego i karpackiego, wkładka: 1 K.

2. Sekcya Narciarska od r. 1907

celem budzenia i uprawiania sportu narciarskiego, zimowej turystyki górskiej i ułatwiania zwiedzania Tatr w zimie, wkładka: 3 K.

3. Sekcya Ochrony Tatr od r. 1912

celem pieczy nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskiego, wkładka: 1 K.

4. Sekcya Przyrodnicza od r. 1911

celem wszechstronnego badania przyrody tatrzańskiej, wkładka: 3 K.

5. Sekcya turystyczna od r. 1903

celem pielęgnowania sportu górskiego i pracy około rozwoju taternictwa polskiego, wkładka: 8 K.

6. Sekcya Przyjaciół Zakopanego od r. 1914.

Biura Towarzystwa Tatrzańskiego:

W Krakowie: ul. Andrzeja Potockiego L. 4, Telefon Nr. 1277
W Zakopanem: Dworzec Tatrz. na Krupówkach, Tel. Nr. 39.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Cel Towarzystwa: poszukiwanie zaginionych turystów i niesienie pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach w Tatrach. Wkładka: 2 K.

SPRAWOZDANIE
Komisyi dla robót w Tatrach i przewodnictwa za r. 1915.

Zastępstwo długoletniego i niestrudzonego kierownika robót w Tatrach, przewodniczącego Komisyi dla robót i przewodnictwa, Prof. Dr. Wł. Kulczyńskiego, objął w bieżącym roku tymczasowo podpisany, jako delegat Wydziału Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego do tejże Komisyi.

Wobec znacznie w roku wojny uszczuplonego funduszu na ten cel przeznaczonego (1000 K zamiast zwykłych 4000 K), oraz różnych z wojną związanych okoliczności, jak ogólne podrożenie wszelkich materyałów i robocizn, niepewność co do losów poszczególnych objektów Tow. i t. p. przyjęto za zasadę nie rozpoczynać żadnych robót nowych i ograniczyć się tylko do napraw, niezbędnych dla całości wszelkich urządzeń Tow. Tatrz.

W celu zabezpieczenia nowego schroniska w Roztoce przed włamaniem, którego ofiarą padły inne schroniska T. T., zaopatrzono wszystkie parterowe pokoje schroniska w 10 mocnych okienic z zamknięciem od wewnątrz (na śrubę), oraz dano w schronisku odpowiednią tablicę. W schronisku przy Pięciu Stawach Polskich, rozbijanem w ciągu zimy 1914/15 kilkakrotnie przez niewiadomych sprawców, naprawiono i uzupełniono powałę, werandę, ganek, dach, drzwi do piwnicy, dano nowych szyb 7 i postawiono nowy ustęp w miejsce zniszczonego dawnego. W schronisku na Hali Gąsienicowej, rozbijanem w zimie ubiegłej jeszcze częściej przez niesforne bandy pseudo-turystów, naprawiono powały w obu izbach, załatano dach i okap nad gankiem, naprawiono i uzupełniono piec, dano nowy próg i umocniono strych i wiązania dachowe, ażeby, o ile możności, zapobiedz dalszym włamaniom. Ponieważ prace te w obu ostatnich schroniskach,

mające na celu głównie zabezpieczenie na zimę, wymagały większych wkładów, których Sekcya Narciarska, zarządzająca zwykle w zimie schroniskami na Hali Gąsienicowej i przy Pięciu Stawach Polskich, nie mogła w bieżącym roku uskutecznić, okazała się potrzeba objęcia tych schronisk we własny zarząd Tow., wobec czego wykonano też z funduszu na roboty w Tatrach dalsze prace, niezbędne dla zaopatrzenia na zimę: przygotowano więc w obu schroniskach odpowiednią ilość drzewa, pozostawiono piłę i siekierę dla użytku turystów, oraz sprawiono w schronisku na Hali Gąsienicowej nowe zamknięcie drzwi wchodowych, zabezpieczające przed włamaniem, pomysłu p. Dr. Ludwika Kowalskiego i kłódkę.

Z altan Towarzystwa pozostawiono w pierwotnym stanie, jako kompletne ruiny, wymagające zupełnego odbudowania, altany na Psiej Trawce i w dolinie za Bramką, naprawiono natomiast ściany i podłogę, niemal corocznie paloną przez niewiadomych sprawców w altanie na Czerwonej Przełęczy, oraz załatano ściany i podłogę w altanie im. Altha w dol. Strążyskiej. Dla wszystkich altan sprawiono tablice z odpowiedniemi napisami w liczbie 10.

W szlakach wysokogórskich ograniczono się tak z powodu szczupłości funduszów, jak dla wielkich śniegów, trwających przez całe lato w górach, i wyjątkowej niepogody do najniezbędniejszych napraw: w żlebie Zawratu wprawiono dwie obluźnione klamry, w żlebie Kulczyńskiego na Kozim Wierchu osadzono na nowo 2 wyrwane klamry i rozdarty łańcuch, wykuto w skale, rozszerzono i poprawiono w kilku miejscach ścieżkę ze schroniska w Pięciu stawach do Roztoki, wreszcie wyznaczono na nowo ścieżkę z Karbu pod Kościelcem do Zielonego Stawu Gąsienicowego.

Więcej pracy można było poświęcić drogom podgórskim i reglowym. Nad Morskiem Okiem postawiono 9 nowych laweczek, nową ścieżkę z Morskiego Oka do Czarnego Stawu uprzątnięto z głazów, uporządkowano i postawiono przy niej 4 nowe laweczki. Przy Wodogrzmotach Mickiewicza dano częściowo nowe poręcze, postawiono 3 laweczki nowe, poprawiono 3 stare. Ścieżkę nad reglami na przestrzeni od Kuźnic do doliny Strążyskiej wyznaczono na nowo (znaki biało-czerwone), uprzątnięto, poprawiono, postawiono tu 3 nowe laweczki, kilka poprawiono. Przy ścieżce pod reglami od Kuźnic do Małej Łąki postawiono nowych laweczek 8, poprawiono 5. W dolinie Strążyskiej postawiono 4

nowe ławeczki, w dolinie Białego 1 ławeczkę. Wyznaczono na nowo ścieżkę z Małej Łąki na Przysłop Miętusi (znaki żółto-czerwone). Dla różnych ścieżek reglowych sprawiono 4 nowe drogowskazy w miejsce starych zniszczonych.

Robotami nad zaopatrzeniem schronisk na Hali Gąsienicowej i przy Pięciu Stawach na zimę kierowali pp. Dr. L. Kowalski i B. Wigilew, znaczeniem dróg pp. H. Dłuska i B. Wigilew; wymienionym osobom składa Komisya dla robót w Tatrach serdeczne podziękowanie. Innemi robotami kierował podpisany.

Sprawy przewodnictwa, wobec bardzo słabego ruchu turystycznego w roku wojny i minimalnej ilości nie służących w wojsku przewodników, nie wymagały żadnego wkroczenia.

Kraków, w listopadzie 1915. *Dr. Walery Goetel.*

†

Dr. STANISŁAW PONIKŁO.

Zdala od kraju, który tak bardzo kochał, zmarł we Wiedniu wśród najcięższej burzy wojennej dnia 21. lutego 1915 r. długoletni członek Wydziału, a przez lat sześć I. wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego Dr. Stanisław Ponikło, nadzw. profesor Uniw. Jagiell., b. dyrektor krajowego szpitala w Krakowie, oraz radca miejski, czynny na wielu polach życia publicznego w Krakowie. Lekarz z zawodu i zamiłowania, pracujący na niwie lekarskiej i naukowo i praktycznie, pragnął on kraj nasz podnieść pod względem sanitarnym i kulturalnym, zrobić go dostępniejszym dla swoich i obcych, i przykładał też swą rękę do każdej pracy w tym kierunku czy to w Radzie miasta Krakowa, czy w Krajowym Związku Turystycznym, czy w Towarzystwie Tatrzańskiem, które stało mu się najmilszem i najbliższem polem działania.

W lutym r. 1891 wybrany został ś. p. dr. Ponikło członkiem Wydziału, a w kwietniu 1900 roku I. wiceprezesem Tow. Tatrz. Na obu stanowiskach oddał on Towarzystwu, Tatrom i Zakopanemu liczne usługi, zawsze gotów i chętny do każdej pracy, któraby rokowała ekonomiczny lub kulturalny pożytek dla kraju.

W latach 1883 do 1902 przypadł głośny, a w całej Polsce tak żywo odczuty i śledzony spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko i teren przyległy. Chodziło o płonne, nagie skały i bezwartościowe niemal głębiny Tatrzańskiego jeziora, ale te przepiękne ściany skalne i grzbiety urwiste Tatr tak zrosły się historycznie i duchowo z całą ziemią polską i całym narodem, że każdy — gdzie i jak mógł — znosił cegły do budowy sprawiedliwego wyroku, do wykazania naszych praw dziejowych i do zwalczenia niesłusznych uroszczeń węgierskich.



DR. STANISŁAW PONIKŁO.

Ś. p. Dr. Ponikło całą duszę włożył w tę sprawę. Z niestrudzonym zapałem krzątał się w Krakowie, w Zakopanem, we Wiedniu, a wreszcie i podczas rozpraw procesowych w Gracu około zebrania potrzebnych, nasze prawa odwieczne popierających dokumentów, i gdy nareszcie sprawiedliwy wyrok sądu polubownego przysądził w roku 1902 Galicyi całe Morskie Oko i Czarny Staw z sąsiednim obszarem, I. wiceprezesowi Tow. Tatrz. Dr. Ponikle przypadła także w udziale cząstka tryumfu z wygranego sporu o słuszną narodową sprawę.

Pozatem liczne inne są jeszcze ślady działalności zmarłego w Tow. Tatrz. i w Zakopanem. Za jego głównie staraniem powstał w r. 1903 nowy murowany Dworzec T. T. w Zakopanem, on położył pierwsze podwaliny pod później dopiero zbudowane i w r. 1908 otwarte nowe Schronisko T. T. nad Morskiem Okiem, on współdziałał bardzo a bardzo gorliwie i skutecznie przy wydaniu pierwszej nowoczesnej mapy Tatr w skali 1 : 25.000 przez Tow. Tatrz. w r. 1903 i wiele a wiele jeszcze innych pomniejszych zasług ś. p. Ponikły można łatwo odnaleźć w historyi Tow. Tatrz. z lat 1891—1914, zapisanej na kartach Pamiętnika Tow. Tatrz. lub w księgach protokołów Wydziału T. T. i licznych jego w tych czasach komisyi.

Tow. Tatrz. pragnęło zawsze uznawać pożyteczną i owocną działalność ś. p. Dra Ponikły i gdy w r. 1906 nie dał się żadną miarą nakłonić do pozostania nadal I. wiceprezesem T. T., chcąc jedynie w Wydziale nadal pozostać, obdarzyło go Walne Zebranie Tow. Tatrz. w maju 1907 r. godnością honorowego członka, którą szczycił się wysoko, popierając później wielokrotnie bardzo gorąco sprawy Tow. Tatrz. w Radzie m. Krakowa, w Krajowym Związku Turystycznym i w różnych publikacyach o Zakopanem i Tatrach w pismach polskich i zagranicznych.

W ostatnich dwóch latach już ciężko schorzały, nie porzucał przecież ukochanego pola działania, nie opuszczał — o ile tylko mógł — żadnego posiedzenia Wydziału Tow. Tatrz. i był dla młodszych jego członków żywą skarbnicą tradycyi i historyi Tow. Tatrz., przykładem pracowitości i obowiązkowości i ostoją spokojnej rozwagi wśród najgorętszej nawet dyskusyi i ścierających się zdań nieraz rozbieżnych.

Poszanowanie ogólne towarzyszyło mu aż do końca życia, a wdzięczność głęboką i szczerą zachowa mu w długiej pamięci Towarzystwo Tatrzańskie.

Władysław Szajnocha.

Zmarli Członkowie Tow. Tatrz. do dnia 30. czerwca 1916 r.

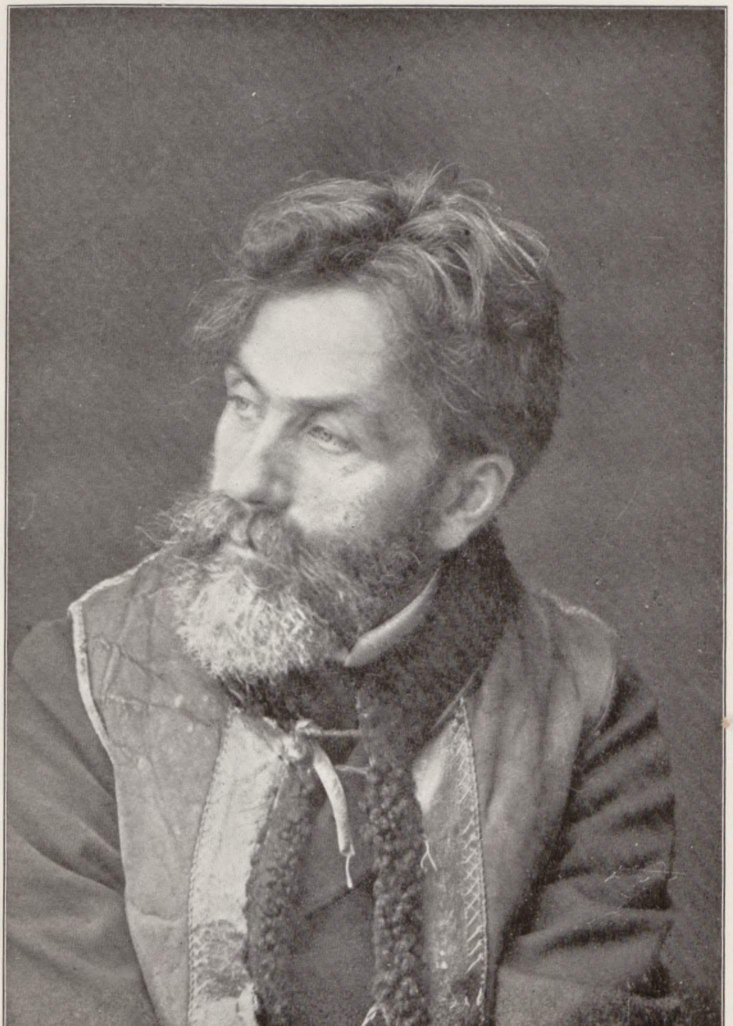
Honorowi:

Dr. Ponikło Stanisław, Prof. Uniw. Jagiell., I. Wiceprezes Tow. Tatrzańskiego, Dyrektor szpitala, Wiedeń.
J. Excellencya Dr. Tchórznicki Mniszek Aleksander, emer. Prezydent Sądu kraj. wyż., Zakopane.
Witkiewicz Stanisław, artysta malarz, Zakopane.

Zwyczajni:

Aksentowicz Filip, Kraków, poległ na placu boju.
Dr. Borzęcki Eugeniusz, lekarz, prymar. szpitala, Kraków.
Dr. Bujak Franciszek, Poseł do Rady Państwa, c. k. Prezydent Sądu, c. k. Radca Dworu, Wadowice.
Ks. Błonarowicz Józef, Kanonik, Kraków.
Chłapowski Józef, właściciel dóbr, Rzegocin.
Galleth Józef, c. k. radca szkolny, Zakopane.
Dr. Gałecki Mieczysław, adwokat, Tarnów.
Gorayski August, poseł na Sejm, członek Izby Panów, właściciel dóbr Moderówka.
Dr. Geisler Ernest, adwokat, Nowy Targ.
Haller Cezary, obywatel, Kraków.
Dr. Jakubowski Maciej, c. k. Radca Dworu, em. prof. Uniw. Jagiell., Kraków.
Januszewski Antoni, dyrektor T. S. L., Kraków.
Lesiecki Józef, rzeźbiarz, Zakopane, poległ na placu boju.
Małachowski Zygmunt, właściciel realności, Kraków.
Mendelsburg Zygmunt, bankier, Kraków.
Dr. Olszewski Karol, prof. Uniw. Jagiell., Kraków.
Parczyński Józef, dyrektor szkoły miejskiej, Kraków.
Patlewicz Franciszek, c. k. Radca Dworu, szef Oddz. techn. przy c. k. Dyrekcyi poczt i telegr., Biała.
Dr. Pieniążek Odrowąż Przemysław. prof. Uniw. Jag., Kraków.
Rogoyski Witold, Dyrektor Kasy Oszczędności, Tarnów.
Dr. Rogalski Włodz., dyrektor szpitala powszechn., Tarnów.
Rotwand Jerzy, właściciel realności, Warszawa.
Rzepecki Zdzisław, właśc. księgarni, Poznań, poległ na pl. b.
J. Excellencya hr. Stadnicki Stanisław, poseł na Sejm, czł. Izby Panów, właściciel dóbr, Krysowice.
Sobolewski Mieczysław, kupiec, Kraków, poległ na pl. boju.
Dr. Żuławski Karol, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Dr. Żuławski Jerzy, literat, Zakopane, zmarł na tyfus w służbie Legionów.

Cześć ich pamięci!



STANISŁAW WITKIEWICZ.

STANISŁAW WITKIEWICZ,

ur. w Poszawszu na Żmudzi, 8. maja 1851 r., zmarł w Lovranie 5. września 1915. r. — Pochowany w Zakopanem.

Dzieciństwo spędził w starym polskim dworze żmudzkiej wsi i wśród wygnańców na Syberyi, młodość po pracowniach malarskich Warszawy i Monachium. Egzotyczne warunki życia spotęgowały wrodzony instynkt tego nawskróś wiejskiego człowieka: kochał las a nienawidził miasta. Możnaby go zestawić z Roussem i Tołstojem, lecz Witkiewicz przewyższał ich szczerością, bezpośredniością i jednolitością duszy. Raczej Ruskin i Morris byliby mu pokrewni, gdyby indywidualność jego, tak samorodnie polska, nie uchylała się od wszelkich wogóle porównań.

Do Tatr przygnała Witkiewicza ciężka piersiowa choroba przed laty trzydziestu. Nagle odkrył mu się nowy świat w przyrodzie, w ludziach. Przylgnął do tego świata sercem gorącem i pokazał go Polsce. Zdawało się, że rozstrzygają się tu najważniejsze zagadnienia narodowego życia, jak w tej legendzie góralskiej, o »żelaznym mostku« w Kuźnicach, na którym ma się zakończyć wojna światowa. Dla duszy, żyjącej tylko Polską, wszelkie silniejsze przeżycie kojarzyło się z tą ideą, poniekąd ją symbolizowało. Staszyc, Goszczyński, Chałubiński i wielu innych turystów, uczonych i poetów, opisujących dawniej Tatry, traktowali je subjektywnie, każdy pod kątem widzenia swojej specyalności. Pierwszy Witkiewicz ujął całokształt Tatr z możliwie objektywnego stanowiska. Jego obrazy i książki stały się objawieniem nowych wartości polskiego życia. Było to świeże tchnienie pustyni tatrzańskiej i zdrowej duszy ludowej: »potężne skrzepienie żywotności, odprostowanie dusz i ciał, zgiętych i zmiętych przez życie wyłącznie intelektualne«. Taternictwo, jako »bezinteresowna

walka z naturą«, stało się kultem i liturgią, urzeczywistnieniem »nansenizmu«, szkołą męstwa. Piękno przestało być przedmiotem marzenia i tęsknoty; realne, żywe, otaczało zewsząd człowieka, jak czyste powietrze. Do artystycznego zachwytu dołączał się czynnik poznawczy: »Tatry, to jest tak wielki świat zjawisk, że wyczerpujące ich poznanie obejmowałoby ogromny zakres umysłowości, w sferze najbardziej dla ludzkiego umysłu uderzających i pociągających zagadnień bytu. Tajemnica tworzenia się ziemi i tajemnica tworzenia się rasy ludzkiej, pytania nauki, które trzymają umysł w stałem, drażniącem podnieceniu, mają tu jakgdyby naturalną pracownię, pełną okazów i dokumentów«.

Całe życie Tatr ujęte jest w obrazach i książkach Witkiewicza. Przyrodnik i etnograf znajdują tam bogate pokłady spostrzeżeń, zanotowanych świetnym stylem, z malarską plastyką. Jest tam meteorologia i botanika i zoologia. Wszystkie pory roku, dnie i noce. A nadewszystko jest życie ludu, jego gwara, sztuka i dusza.

Witkiewicz nie poprzestawał na opisywaniu, konstatowaniu faktów. Bujne jego życie przejawiało się ciągle w twórczej woli. Był, jakby z bajki, ogrodnikiem Tatr. Nie wracał nigdy z gór bez jakowegoś ziela, które sadził i pieczołowicie pielęgnował przed chatami. Własnemi rękami urządzał alpinaryum przed Muzeum Chałubińskiego. A po dolinach i upłazkach rozsiewał hojnie nasiona górskich kwiatów. Może nikt się nie domyśla, spotkawszy kępkę górskiego maku gdzieś na zboczu, że zasianą została ręką tego dobrego człowieka. To samo się działo w zakresie kultury podhalan. W rozmowach z góralami starał się oświecać ich i łagodzić ujemne strony ich charakteru, z których doskonale zdawał sobie sprawę. A równocześnie brał od nich wszystko, czem pragnął Polskę wzbogacić. Więc jędrność myśli i swoistą gwarę. Witkiewicz pierwszy pisał gwarą (»Na umarcie« 1891), pierwszy również podjął tłumaczenie na gwarę góralską utworów obcych (»Cem ludzie zyjom« Tołstoja, »Ociec nędza«, »Kwiatki św. Franciska«). Dostrzegłszy motyw zdobniczy lub budowlany w chacie góralskiej, motyw, koło którego inni przechodzili obojętnie, Witkiewicz stworzył, łącznie z usiłowaniami Dembowskich i Matlakowskiego, »Styl zakopiański«, który mu się marzył, jako zaczątek, a raczej wskrzeszenie, »Stylu polskiego«. Rozsiewał go po Zakopanem i po całej Polsce. Garściami rzucał wzory, pragnąc opromienić, uczynić pięknem całe życie człowieka, o ile to było w jego

mocy. Od użytkowych sprzętów domowych, mebli i zastawy stołowej, do haftów, koronek i dywanów, od zwykłej chaty mieszkalnej do pałaców, do muzeum, kaplic i kościoła: wszystko to wysnuwał ten dziwny człowiek ze siebie, pracowicie zestawiając materyał, tak skąpo już i tylko gdzieniegdzie zachowany.

Witkiewicz usiłował siać uczucia dobra w sercach ludzkich. Zdawało mu się, że tu, pod Tatrami utworzy się jakiś doskonalszy typ ludzkich stosunków. Zdawał sobie sprawę ze znaczenia Zakopanego dla Polski. »Dla obserwatora, chcącego badać polskie społeczeństwo, Zakopane ma niezrównane znaczenie. Jest ono rodzajem doświadczalnej pracowni, w której można obserwować i badać przebieg pierwszorzędnej doniosłości zjawisk życia«. »Jest ono miejscem, w którem poznaje się w ciągu kilku miesięcy więcej ludzi, niż gdzieindziej, w któremkolwiek z wielkich miast, w ciągu dziesiątków lat. Poznaje się ludzi wszystkich sfer, wszelkich uzdolnień, losów, i nie masz w Polsce lepszego miejsca do obserwacyi nad społeczeństwem, do poznania wszystkich jego składowych pierwiastków, do ocenienia wartości materyału ludzkiego, do poznania będących w obiegu idei, uczuć i czynów«. »Instytucye zakopiańskie są zaczątkiem przyszłego wielkiego ogniska umysłowego, które się tworzy w Zakopanem, jako w jednem z najsilniejszych centrów społeczno-narodowego ruchu«.

Ale Witkiewicz widział wyraźnie i ujemne strony »ceperskiej« kultury: »Cywilizacya, z całym swoim bagażem dobrego i całą swoją lichotą i tandetą, ciągnie tu razem ze wschodnim wiatrem, wiejącym wzdłuż doliny ze świata«. Nie uchylał się od bezpośredniej, osobistej walki z objawami tej lichoty i tandety, co zostało zadokumentowane broszurą »Bagno«. A najostrzej występował przeciw zakusom rabunkowej gospodarki przemysłowej, które niekiedy Tatrom groziły: »Jeżeli wartość pustyni leży w tem właśnie, że ona jest pustynią, jeżeli leży w jej niedostępności, dziczy, pustce, bezpłodności, w tem jej przeciwieństwie do przeludnionych, udostępnionych, przesiąkłych krwią i potem pracy, ciasnych, dusznych, małostkowych, uporządkowanych obszarów zaludnionych, w takim razie ten, co tę pustynię udostępnia, co jej odbiera wszystkie jej cechy i właściwości i zamienia na coś innego, tem ją niszczy, i tym sposobem marnuje istotne bogactwo społeczne«.

Ten sam entuzyazm promieniuje ze stosunku Witkiewicza do sporu o Morskie Oko, tej »walki o skały i wody, których je-

dyną wartością było ich piękno, ich czar legendowy« a którą to walkę odczuwał Witkiewicz symbolicznie, jako walkę o całość granic Polski: »tylko ludzie trzeźwi, którzy stali z boku, przeżywając pospolitość dusz własnych i krótkowidztwo umysłów, pojmujących tylko wartość tego, co się w ostatecznym rachunku daje obliczyć na pieniądze, ci tylko twierdzili, że dziecińtwem i głupstwem jest ta radość z uzyskania tytułów posiadania kupy bezpłodnych kamieni«.

Od ukochanych Tatr i Podhala oderwała Witkiewicza wciąż potęgująca się choroba. Ostatnich kilka lat spędził daleko od kraju. Ale myślą wracał często do tego »dziwnego górskiego świata«. Każda nowa inicyatywa zajmowała go żywo. Zjazdy Podhalan, nowe sekcye Towarzystwa Tatrzańskiego, Muzeum tatrzańskie, którego projekt i plan budowy był ostatnią jego pracą budowniczą.

A gdy rozszalała się nagle zawierucha europejska i przed Polską zamajaczyły widnokręgi szersze, niż je może objąć oko z najwyższych szczytów tatrzańskich, kiedy dusza Witkiewicza wcieliła się w jedną jedyną tęsknotę-nadzieję Polski, znienacka nadeszła godzina, gdy raz na zawsze spoczął u podnóża Tatr, w ciszy Pęksowego brzyzka.

Tadeusz Korniłowicz.

Bibliografia pism Stanisława Witkiewicza, związanych z Tatrami i Podhalem:

1. **Na przełęczy.** Wrażenia i obrazy z Tatr. Z drzeworytami. Str. 254. Folio. Warszawa, 1891. Nakład Gebethnera i Wolffa.

2. **Na przełęczy.** Wrażenie i obrazy z Tatr. Wyd. II., powiększone, bez ilustracyi. 8-ka. I. Po latach. (1905). II. Tatry w śniegu. (1886). III. Na przełęczy. Str. 142+17+294. Lwów, 1906. Nakł. Tow. Wydawniczego. Warszawa, E. Wende i Ska. (Kor. 4·80).

Styl zakopiański (1891 i 1898). Artykuł w książce:

3. **Sztuka i krytyka u nas.** (1884—1898). Wydanie III. Str. XXXI i 708. 8-ka. Lwów, 1899. Nakł. Tow. Wydawniczego. Warszawa, S. Sadowski. Poznań, A. Cybulski. (Wyczerpane).

4. **Styl zakopiański.** Zeszyt I. Pokój jadalny. Str. 16. Folio. 26 tablic według rysunków: Stanisława Barabasza, Wojciecha

Brzegi, Wiktora Gosienieckiego, Stanisława Witkiewicza. Lwów, 1904. Nakład H. Altenberga. Warszawa, E. Wende i Ska (K. 9).

5. **Styl zakopiański.** Zeszyt II. Ciesielstwo (Dom). Str. 16. Folio. 20 tablic: Zygmunta Dobrowolskiego, Eugeniusza Wesołowskiego, Stanisława Witkiewicza. Lwów, 1911. Nakład H. Altenberga. (Kor. 9).

6. **Bagno.** Str. 80. 8-ka mała. Lwów, 1903. Nakł. Tow. Wydawniczego. Warszawa, S. Sadowski. Druk W. L. Anczyca i Ski w Krakowie. (Wyczerpane).

7. **Z Tatr.** Na umarcie (1891). — Lew Tołstoj: Cem ludzie zyjom (tłóm. z rosyjskiego) (1892—1907). — Opowiadanie Sabały (1894). — Ociec Nędza (1898). — Wojtek Gandara (1901 i 1907). — Kwiatki Świętego Franciska (tłóm. z włoskiego) (1904, 1905 i 1907). — Jędrek Cajka (1907). — Zośka Galicka (1907). Str. 258. 8-ka. Lwów, 1907. Nakł. Tow. Wydawniczego. Warszawa, E. Wende i Ska. (Kor. 3·20).

Stanisława Witkiewicza budowle w stylu zakopiańskim w Zakopanem 1892—1913.

1. »Koliba«, dom Zygmunta Gnatowskiego, (obecnie p. Janowskiej) przy ul. Kościeliskiej w 1892—1893.

2. Dom Dra Chrostowskiego (»Pepita«, później »Łada« p. Hanickiej), 1893.

3. »Oksza« dawniej Kossakowskich, później Kęszyckich, później Reyów, obecnie prof. Pietrzyckiego, przy ul. Zamoyskiego, 1894—1895.

4. »Zofiówka«, dawniej Dolińskich, obecnie Grohmannów, przy ul. Chałubińskiego, 1896.

5. Sanatoryum Dra Hawranka przy ul. Chałubińskiego 1897.

6. »Pod jedlami«, Jana Gwalberta Pawlikowskiego na Kozińcu, 1897.

7. Domek kustosza przy muzeum im. Chałubińskiego.

8. Klasztorek Braci Albertów (obecnie Sióstr Albertanek) na Kalatówkach, 1898.

9. »Konstantynówka« p. Kapiszewskiej przy ul. Jagiellońskiej, 1900.

10. »Grażyna«, dom dawniej Stępkowskiego, obecnie Tow. Domu Zdrowia »Pomoc Bratnia«, 1900—1902.

11. »Władysławka«, dom Lewandowskich przy ulicy Kasprusie, 1902.

12. »Na Antołówce«, dom Jana Witkiewicza, 1904.

13. »Pod wykrotem«, dom p. Kondratowiczowej przy ul. Kościeliskiej, za wodą »na Symockowej«, 1905—1906.

14. Dom Dłuskich przy Sanatoryum w Kościeliskach, 1907.

15. Kapliczka przydrożna na Bystrem Korniłowiczów, 1907.

16. Kaplica w Jaszczurówce Uznańskich, 1908.

17. Nowy gmach murowany Muzeum im. Chałubińskiego na Krupówkach, 1913.

Pozatem: wewnętrzne urządzenie kaplicy Gnatowskich w kościele parafialnym, oraz ołtarz Matki Boskiej Różańcowej.

Zestawił *T. K.*

JERZY ŻUŁAWSKI.

Wspomnienie pośmiertne.

Spłynęły z gór szarugi wiosenne, rozwarły się deszczowe mgieł zasłony i hen ponad opary dolinne wyniósł się w słońce i błękit otulony, nieprawdopodobnego przepychu pełen, gród tatrzański, o straszliwych basztach i wieżycach, o gmachach niebosiężnych i krużgankach tajemnych, jeziorach lśniących blaskami tęczy na głębiach szmaragdowych i ogrodach wyśnionych, spowitych w czar i milczenie.

Do tego to królewskiego zamczyska natury przyszedł człowiek ukoić swą tęsknotę za pięknem niepokalanem, za swobodą młodości, za czynem.

Uciekał od konwenansów i dławiącej banalności miasta, od kagańców sztucznych form współżycia ludzkiego, ukutych z fałszu i zawiści, a hartowanych w ogniu kłamstw i obłudy, od nacisku zewnętrznych przymusów, wtłaczających go w ramy obowiązkowości, troską o chleb — choćby razowy — dnia powszedniego uwarunkowanej; wyrywał się od pańszczyzny, składanej na rzecz egzystencyi ze swych sił najlepszych, czyniącej go ząbkiem u kół machiny społecznej, co nakazuje mu bieg okrężny około jednej, zawsze tej samej osi. Strudzony pracownik, ogłuszony zgiełkiem targowisk ludzkich, wiecznie czynszami, podatkami i ratami gnębiony, szedł zaczerpnąć w źródlisku przyrody letejskiej wody zapomnienia i odbiedz — choćby na chwile krótkie — od tych społecznych tygli, gdzie indywidualności dusz zwolna lecz niestrudzenie przerabia się na jednolite, dokładnie odmierzone cegiełki, mające się składać na gmach państwowy.

U wrót skalnych opadały wędzidła obowiązków, a niebawem groble stawów, potargane granie, upłazy i usypiska przełę-

czy przysłoniły widok na dalekie niziny, ludzkich mrowisk siedliska. Człowiek stawał wobec świata, któremu obce intrygi i nienawiści, który nie zna potwarzy i potępień, nie ceni według tytułów, rang i przynależności rodowej, nie łamie wzniosłych myśli szyderstwem i nie zakłada nad marzeniem żelaznych krat rzeczywistości. Te plamy słoneczne, żarzące się o zmroku na śniegach wśród sinych przyćmień urwisk, te piły grzebieni skalnych, targające błękit i chmury, urągające swem zuchwalstwem fantazyi ludzkiej, ta krasa hal słońcem i kwiatami zalanych, ta smętna głusza odwiecznych uroczysk leśnych zapadały w zamuloną brudem i błotem ścieków miejskich toń duszy, sięgały do utajonych w niej pokładów życia wewnętrznego, żłobiąc ujścia uczuciom, popędom, instynktom zatraconym tam w nizinach. Skrzepiony duch odzyskiwał swą pierwotną prężność, zapominał o znikomości dni roboczych i swej mrówczej roli społecznej, podporządkowywał się prawom wszechnatury, uczuwał się jedną z sił kosmicznych, tworzących życie i byt. Między nim a zbiorowiskiem ludzkiem wyrastał naraz otchłanny rów, dzielący samotnika, zatopionego w cudach piękna pierwotnego, od wirów nizinnych, wplatających w błędny krąg bezdusznych zajęć i automatycznej pracy dla chleba i zmuszających do schylania czoła przed bożkami przeciętności...

Lecz nagle zaszło coś dziwnego, nieoczekiwanego.

Chociaż poprzez ruiny piramid granitowych wzrok nie mógł przebić się w niziny, choć bełkot potoków, szum siklawic, ryk wichrów, grających na strunach grani wyzębionych i koronach smereków, zdawały się zgłuszać wszelki głos z oddali, w martwotę kotłów śnieżnych, w ściany wieczystym mrokiem przymglone, na turni cyple najwyższe przedarł się z dolin krzyk potężny, wstrząsający.

Oto tam w dołach zadrgały mrowiska ludzkie, skłębiły się, zczaiły, by runąć na siebie w walce śmiertelnej, zadławić w zmaganiach niesłychanych, i od wybrzeży Albionu po Japonii morza słoneczne wypełnił się przestwór szczękiem orężnym, rozświetlił błyskawicami dział i migotem milionów bagnetów. Zmierzchać poczęło na świecie.

A społeczeństwo, zawikłane dolą i położeniem w ten splot straszliwych przełomów dziejowych, co także o jego losie miał zawyrokować, odżyło nową nadzieją, skupiało wszelkie swe siły, by zetrzeć ślady z wiekowych kajdan ducha i ciała, i słało wici

po siołach i miastach, dolinach i wyżach. Więc leciał ten głos i w pustkowia, przebijał się przez ściany kamienne, wspinał po urwiskach, aż dobiegł do człowieka, co tam w grozie i trudzie piął się na szczyty. I ten zbieg społeczeństwa i obowiązków, indywidualista mas nienawidzący, radością swobody życia wewnętrznego pochłonięty, w swej duszy drgnienia i szepty najcichsze zasłuchany, zrozumiał odrazu to wezwanie; odkrył w sobie rytm wspólnej krwi i poczuł wiązania i spojenia z ogółem, których nie dojrzał pierwej i od których daremnie w turnie uciekał. Chwila decydująca wracała go społeczeństwu. Głos wewnętrzny nakazywał mu wpleść się w stalową obręcz hierarchii żołnierskiej, szeregującej ludzi na wywrót wszelkim dotychczasowym klasyfikacyom, mówił, iż większym czynem nad zdobycie iglicy skalnej jest przez trud, krew i śmierć iść ku nowemu życiu, nowej, promienniejszej doli.

Z wierchów zstąpił w niziny.

Poszło wielu cichych i właśnie tem milczeniem nazwiska bohaterskich, poszedł z nimi o głośnem w Polsce imieniu pisarz i poeta — Jerzy Żuławski.

Porzucił umiłowane Tatry, świat, gdzie przyroda przędzie nić harmonijnych przemian życia i śmierci, gdzie limby i fale na jeziorach pluszczące grają melodyę, unoszącą duszę w kraje ukojenia i zapomnienia, poszedł w niepowrotną drogę ku jutrzni świetlanej, co miała z oparów krwi i bezmiaru łez nad narodem rozbłysnąć...

Dnia 9. sierpnia 1915 r. telegramy rozniosły żałobną wieść o zgonie żołnierza-poety, wyrwanego ze służby przez zdradliwą chorobę zakaźną.

* * *

Jerzy Żuławski urodził się dnia 14. lipca 1874 r. w Lipowcu (powiat ropczycki), gdzie ojciec trzymał podówczas w dzierżawie posiadłość ziemską. W rok później rodzina przeniosła się do swego majątku Młynne pod Limanową i tam to, w starym dworku nad rzeczką Łososiną położonym, przepędził Żuławski pierwsze swe lata dziecinne. Czasy te, jak zawsze najszczęśliwsze, pełne beztroski i bujnej radości życia, opromieniała słońcem i piękna czarem powabna przyroda podgórska, opiekunka i cicha powiernica pierwszych snów i marzeń młodości:

»Kiedym szczęsny dziecinną do snu składał głowę,
nad kołyską pacierze szemrała mi rzeka,
dumy lasy mi szumem śpiewały jodłowe.

Wierzyłem, że mnie chowa górskich bóstw opieka
i że życie mi będzie wiecznie tak tęczowe...«

Do 9-go roku życia bawił Żuławski w dworcu rodzinnym, ucząc się pod opieką nauczyciela, czas zaś wolny przepędzając na gonitwach i zabawach, w czem wielką odznaczał się pomysłowością, lub na wycieczkach górskich, do których już wtedy ogromny okazywał pociąg. W r. 1882 oddano go do szkoły ludowej w Limanowej, którą w dwa lata ukończył. W czasie tym, lat 9 licząc, napisał pierwszy wiersz, naiwny bardzo — rzecz prosta — w formie, lecz charakterystyczny przez swą treść, bo Tatrom poświęcony. Wiersz zaczynał się: »Na szczytach Tatr, Ciągle wieje wiatr, Kozica na szczycie stoi, I niczego się nie boi«.

Ukończywszy lat 10, wstępuje Żuławski do gimnazyum w Bochni. Celując szczególnie w matematyce i rysunkach, zapragnął w V-tej klasie przenieść się do szkoły realnej, gdzie zdolności jego w tym kierunku daleko korzystniej rozwijać się mogły. Równocześnie jednak nadzwyczaj wybujała, o romantycznym podkładzie, fantazya nasunęła mu myśl wstąpienia do marynarki, dającej możność zaspokojenia nienasyconego głodu wrażeń i żądzy przygód niezwykłych. Do marynarki nie przyjęto go z powodu krótkiego wzroku, urzeczywistnił jednak Żuławski swój drugi plan: przeniósł się do szkoły realnej w Krakowie, gdzie też zdał maturę. Kontynuując dalej studya techniczne, wpisał się w r. 1892 do słynnej politechniki w Zurychu, stykając się tutaj po raz pierwszy ze światem kolosów alpejskich, które porwały go swym ogromem i na lata do siebie przykuły. Ogromna ruchliwość umysłu, pragnącego chłonąć wiedzę z różnych źródeł i pogrążającego się coraz bardziej w zagadnieniach filozoficznych, spowodowały, że w r. 1895 przerzucił się na dział filozofii ścisłej w uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem. Studya kończy tamże po trzech i pół latach, otrzymując w r. 1898 stopień doktorski na podstawie rozprawy: »*Problem der Causalität bei Spinoza*«. Powróciwszy do kraju i uzyskawszy nostryfikacyę dyplomu w uniwersytecie Jagiellońskim, zajmuje się profesurą, ucząc początkowo w gimnazyum w Jaśle, później w Krakowie (w gimnazyum św. Anny). Po pewnym czasie porzuca zajęcia pedagogiczne, nużące

i krępujące zapewne głośnego już podówczas poetę i żyje życiem żórawiem, podróżując wiele po Europie, w której każdy niemal zakątek nie był mu obcy. Czarem Tatr wabiony coraz chętniej jednak i coraz dłużej przebywa w Zakopanem i tutaj też wreszcie na stałe się osiedla.

Wybuchła wojna europejska. Dnia 6. sierpnia 1914 r. oddział Strzelców przekraczał dawne granice Królestwa, iszcząc tęsknoty i marzenia — do niedawna mżonką się zdające — polskiego z ducha i ciała wojska. Czynem tym, śmiałością i skutkami dającym się porównać z nocnem uderzeniem garstki spiskowców na Belweder w r. 1830, buchnęło długo tlące się zarzewie, rozpalając serca, co rwały się do testamentem krwi ojców przekazanej walki z tyranią rosyjską. Idea Legionów, potwierdzająca gotowość Polski do ofiar najcięższych za święte hasło wolności, porwała Żuławskiego, znajdując w nim jednego z najgorętszych rzeczników i szermierzy. Gdy brak zdrowia nie pozwolił mu na walkę orężną, oddaje dla idei cały swój zapał i talent pisarski. Przez pewien czas redaguje w Łodzi pismo legionistyczne: »Do broni«, pisze liczne artykuły o sprawie Legionów, z których niektóre, jak np. »Za wolność naszą i waszą« obiegają prasę zagraniczną. W styczniu r. 1915 N. K. N. polecił mu wskrzeszenie zakopiańskiego komitetu narodowego, rozwiązanego wskutek grożącej inwazyi nieprzyjacielskiej. Przebywając kilka miesięcy w Zakopanem rozwija ogromnie żywą działalność agitatorską i wspólnie z Kazimierzem Tetmajerem organizuje na nowo miejscowy komitet, jednając mu coraz liczniejszych zwolenników.

Powołany przez Komendę legionów jako oficer sztabu, udaje się w kwietniu do Piotrkowa, prowadzi tamże archiwum komendy i zostaje kierownikiem specyalnych przedsięwzięć wydawniczych, jak: historyi Legionów, księgi poległych i t. d.

Wśród tych zajęć służbowych niespodzianie dotyka go swem skrzydłem, szlakiem pobojowisk wlokące się skrycie, złowrogie widmo zarazy. W drodze do sztabu I. brygady Legionów zapada na tyfus. Przewieziony do szpitala epidemicznego w Dębicy, tygodniami mocuje się z chorobą, lecz w końcu d. 9. sierpnia 1915 r. uledz jej musi.

Pogrzeb jego, przez władze wojskowe urządzony, był szczerą manifestacyą uczuć społeczeństwa dla przedwcześnie zgasłego wielkiego pisarza i oficera »polskiego legionu Wolności«. W pochodzie żałobnym wziął udział garnizon miejscowy, Rada miejska,

szkoły i wszyscy niemal mieszkańcy Dębicy, którzy zaledwie na kilkanaście godzin przed zgonem poety o jego chorobie śmiertelnej zwiedzieć się mogli. Pochowany po żołniersku na cmentarzu wojennym, spoczął w miejscu honorowem pośród towarzyszów orężnych, ległych za kraj i ideę.

Pierwsze wystąpienia Jerzego Żuławskiego na polu literatury przypadają na czas, gdy w dziedzinie poglądów na sztukę i metody twórczości nowy dokonywał się przewrót.

Po wielkiej dobie romantyzmu, epoce wzlotów prometejskich i wiary w przekuwającą dolę narodu moc uczucia i ofiary osobistej, okresie apostołowania królestwa Bożego na ziemi, nastąpiła... katastrofa powstania styczniowego, a po niej wytrzeźwienie i nawrót do ziemskich ścieżek. Po idealistycznych koncepcyach metafizycznych, objaśniających tajemnicę bytu drogą intuicyi, zatopienia się we własnym duchu, przyszedł czas drobiazgowych eksperymentów i skrupulatnego oddzielania pewników naukowych od hypotez i syntez przedwczesnych. Człowiek przestał być tytanem, co z Bogiem na serca się mierzył, lub — Król-Duch — w Jeruzalem słoneczną naród prowadził; zostawał objektem przyrodniczym, ogólnym prawom biologicznym podległym, a twórczość jego uznano nie naczyniem, przez które Przedwieczny i nieskończoność się przejawiają, lecz wypadkową środowiska, rasy i chwili dziejowej.

W literaturze zapanował realizm, później naturalizm, obnażający chłodno najbrudniejsze, najciemniejsze strony życia i rzeczywistości. Odebrano poetom rząd dusz, odrzucono hasło mierzenia sił na zamiary, jęto się zato pracy pozytywnej, organicznej, w której nie było miejsca dla poezyi.

Lecz — jak wieszczył Asnyk, okresu poeta:

... nie umarła, jak to próżno głoszą,
Ta jasnych krain pani i królowa,
Co serca ludzkie napawa rozkoszą!
Żaden jej grabarz pod ziemię nie schowa,
Nie stłumi natchnień, które pierś jej wznoszą,
Nie skazi wdzięku cudownego słowa:
Bo nim ją w piasku mogilnym pogrzebie,
Już z nową jutrznią zabłyśnie na niebie«.

I istotnie królowa serc ludzkich upomniała się o swe prawa. Odwieczny spór rozumu i uczucia, idealizmu i realizmu, prawem

akcyi i reakcyi powtórzył się znowu, przynosząc odrodzenie poezyi. Nowy ten prąd przyszedł do nas naturalnie z zachodu, gdzie około lat 90-tych ubiegłego stulecia podniósł się protest przeciw wyłączności pozytywizmu i materyalizmu, przeciw pognębieniu przez intellekt innych władz duszy ludzkiej. Pod wpływem teoryi dochodzących z Francyi, Belgii, Niemiec i Skandynawii zawrzało i u nas, zwłaszcza, gdy redakcya modernistycznego czasopisma »Życie« przeszła w r. 1898 w ręce przybyłego wówczas z zagranicy St. Przybyszewskiego. Około autora »Dzieci szatana« skupiło się »wszystko, co tylko żądne było nowego tętna, nowego ruchu w dusznej dotąd atmosferze. Zakotłowała się jakaś szalona, prawie jeszcze nie zróżniczkowana mgławica, z której z czasem miały wybłyskać słońca i gwiazdy, tworzyć się planety i satelity wieczyste i zaś z meteorów opadać żużle w noc zapomnienia. Bogowie, ludzie i podludki (tak chętnie nadludkami się mianujący), wszystko to razem, czasem już wyraźnie zarysowane, czasem formujące się dopiero; wir odrzucający często na niepowrotną drogę kogoś ze swojego łona, częściej jeszcze przyciągający z zewnątrz i porywający w tan oszalały na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, a rozgorzały i rozpłoniony, nieznający ciszy ni spoczynku...« (Żuławski).

Tak powstała uwielbiana przez jednych, namiętnie potępiana przez drugich »Młoda Polska«, kierunek literatury i sztuki, różnemi ochrzczony nazwami: neoromantyzmu, symbolizmu, dekadentyzmu etc. Ewangelię »szkoły« stanowiły skrajne, acz nie nowe teorye Przybyszewskiego, sformułowane w książce »Na drogach duszy«. Teorya jego, przywracając *animae abdominali* romantyków niemieckich pełne prawa, była zupełnem zaprzeczeniem poglądów na sztukę w poprzednim okresie panujących. Oddzielając mózg, narzędzie analizy i dedukcyi, od »nagiej« duszy, będącej morzem tajni i zagadek nieznanych jeszcze, nieuświadomionych i nie dających się w słowa ująć, kazała artyście odwracać się od świata zewnętrznego i odtwarzać stany duchowe: myśli, uczucia, sny, wizye bezpośrednio jak się one rodzą, bez logicznych związków i ugrupowań, we wszystkich swych gwałtownych wybuchach i wibracyach. Głównym środkiem do oddania tych przepastnych głębin wewnętrznych, tych syntez w duszy nieświadomie się zawiązujących był symbol. Ponieważ zaś stany duszy zamkniętej w samej sobie są jej najczystszym, wolnym od naleciałości mózgowych objawem, a dusza istotę bytu stanowi, stwo-

rzone więc w duchu krainy tęsknot, snów i widzeń stawały się obecnie dla artysty realniejsze, prawdziwsze, niż świat podniet zewnętrznych i stąd charakter nowej sztuki wizyonerski, pełen pogardy dla rzeczywistości i dla gwaru interesów społecznych. Gdy teorya naturalizmu głosiła zasadę ścisłej obserwacyi zarówno dobrych jak i złych pojawów życia, teraz wszelkie przejawy duszy — obojętne: dobre czy złe etycznie, byle z potęgą oddane, są równie święte dla twórcy, który zwolniony zostaje z wszelkich więzów społecznych i moralnych.

Teoryę Przybyszewskiego nazwał Żuławski w studyum o symboliźmie »dobrą, jednolitą, głęboką i prawdziwą« i tem samem określił swą przynależność ideową, swoje stanowisko wobec nowego kierunku sztuki, któremu już zresztą jako współpracownik »Życia« hołdował.

Pierwszy zbiór jego poezyi *Na strunach duszy* ukazał się jeszcze w r. 1895. W krótkich odstępach czasu nastąpiły po nim: *Intermezzo* (1897), *Stance o pieśni* (1897), *Poezye* serya I. i II. (1900—1901), *Z domu niewoli* (1902), *Pokłosie* (1904). Poezye te pojawiły się w nowem, 4-tomowem wydaniu zbiorowem w r. 1908.

Nie miejsce tu ani pora na osądzenie twórczej działalności Żuławskiego, omówienie bogactwa myśli i problemów zamkniętych w jego utworach. Jeżeli na tem miejscu dotykamy jego lirycznych wynurzeń — poprzestając poza tem na suchem wyliczeniu innych dzieł — to usprawiedliwia nas wzgląd, że w nich najlepiej odźwierciedla się indywidualność poety, treść jego duszy, którą we wspomnieniu pozgonnem choćby kilku słowy scharakteryzować musimy.

Jak wogóle w całej poezyi okresu przed pojawieniem się Wyspiańskiego, tak i u Żuławskiego górują tony pesymizmu i zniechęcenia. »Słaby, słaby jest człowiek, choć udaje siłę«, zmęczon i przed wiekiem stary stracił wiarę w jasną przyszłość, a obecność goryczą tylko nakarmia. Szybko łamią się na ziemi wyższe zapędy, górne loty i porywy, zostawiając w duszy zawód i rozczarowanie. Smutek — nieodłączny towarzysz człowieka — jawi mu się wszędzie; przyćmiewa radosny blask słońca, wplata się w rozkosze i miłość, czuwa nad łożem w noce bezsenne, schodzi ponad błękitne wody jezior szwajcarskich, nie uciec przed nim na morza i góry. W najszczęśliwszym życia dniu w pierś wpija się wąż bólu, ssie krew serdeczną i kiedy ze szczęścia gruzy jedynie zostają, on trwa jako żywota treść, a poecie

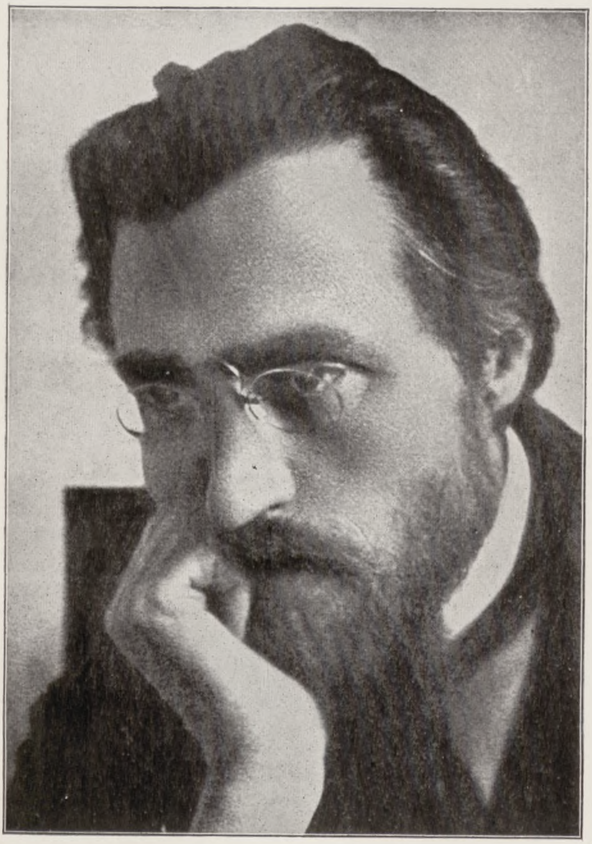
wyrywa się okrzyk: »gdy wszystko, com kochał przepada, w ciebie już tylko wierzę, w tobie żyję«. Głód poznania każe szukać prawdy, lecz człowiek dociera tylko do najbliższych, zmysłami dostrzegalnych przyczyn, nie mogąc zaś zgłębić bytu zagadki, nie wie do kogo modlić się, kogo przeklinać, bo »bóstwa jakieś zazdrosne tajnej strzegą treści; pytać ciągle i — darmo: los to ludzkich duchów«. W godzinach więc udręki i niemocy budzi się tęsknota zapomnienia wszystkiego, pragnienie nirwany, nicości: »Spać, spać chcę na wieki bez czucia, spać jak kamień w pustkowiu mchem pokryty, szary«.

Gdy w puharze życia tylko gorycz i ból, dusza ucieka od rzeczywistości i zamykając się w sobie, wyrywa się w świat przez siebie stworzony lub płynie ku szlakom gwiezdnym i przestworom błękitnym, kędy w bezkresach może się zanurzyć. Ale i tu ściga ją tragedya ziemi. Los zamknął ducha w ciało, w materyę i o żelazne pręty tej klatki dusza krwawi sobie skrzydła. Dziś, po wiekach doświadczeń i wzlotów bezsilnych pozostała jej świadomość niemocy i trwałości murów swego więzienia, tem więc bardziej ciążą jej kajdany. Z czystą, dziewiczą Psyche, rwącą się do słońca, miłości i piękna, toczy zajadłą a zwycięską walkę potęga złego, nizkich pierwiastków w człowieku i niema i nie będzie dla niej ukojenia, chyba w śmierci. A gdy kwiat lotosu twórczem »stań się«, kształty, z pragnień i zachwyceń utkane, przybierze, pryska wraz czar pod dotknięciem brudnych rąk człowieka, aby tem większą tęsknicę zrodzić za tem, co jest tutaj nieziszczalne, ciału niepodległe.

Takiemi to uczuciami wiązał się Żuławski z okresem i szkołą. »Dużo nas tu jest — powiada — dużo... rzesze całe, rzesze blade i tęskniące i smutne. Nie nawoływaliśmy się, nie prowadziliśmy się nawzajem, a jednak zeszliśmy się, bo ten sam wiatr niebieski dął z tyłu w szaty nasze, ta sama gwiazda betlejemska przykuwała oczy i wiodła kroki nasze«. Lecz w tej rzeszy tęskniących i smutnych nie zatracał się poeta, owszem, zachowywał własne oblicze, różniąc się od innych zwłaszcza w sposobie tworzenia oraz ujmowania uczuć i wrażeń z zewnątrz płynących. Gdy teorya Przybyszewskiego żądała wykluczenia udziału mózgu w świętym akcie twórczym, domagając się przedewszystkiem odtwarzania nastrojów, stanów podświadomych, uczuć nie mających jeszcze swych odpowiedników w pojęciach i słowach, Żuławski dzięki swej organizacyi psychicznej i temperamentowi idącemu w kie-

runku poznawczym, przetrawiwszy przytem całą bujną różnorodność kultury europejskiej i filozoficznie wykształcony — wnosił w poezyę refleksyę, czynnik analizy i krytyki, niekiedy nawet chłodząco działający na bezpośredniość i wulkaniczność w oddawaniu w sztuce uczuć. Przewaga tego czynnika wycisnęła silne piętno na twórczości Żuławskiego, którego też poetą refleksyjnym, poetą myślicielem nazwano, bo też istotnie więcej u niego wierszy o podkładzie filozoficznym niż nastrojowych, przelotne wrażenie chwili notujących. Niedarmo myśl jawiła mu się jako podstawa bytu, najpotężniejsza siła kosmosu: »Myśl jest wszystkiem na świecie i myśl jedna stwarza! Myśl tę ziemię z przedwiecznej otchłani chaosu wydobyła«... Myśl — zdaniem jego — rządzi światem, prowadzi go w postęp wieczny, króluje człowiekowi. W bezsternej zaś łodzi duszy, płynącej po morzu zjawisk, w nieświadomości dróg i celów, Kartezyuszowe »myślę, więc jestem«, staje się kotwicą i głównem oparciem w dalszej żegludze ku odległym, niezbadanym krajom.

Obok uwielbienia dla myśli, momentu tak charakterystycznego dla twórczości Żuławskiego, drugim czynnikiem, wyróżniającym go pośród współczesnych poetów był pogląd na stosunek poezyi do woli i przejawów życia. Przyszłe studya wykażą zapewne, ile Żuławski zawdzięczał — w koncepcyach i formie — romantyzmowi, z którym zresztą całą sztukę modernistyczną silne wiążą pokrewieństwa. To pewne, że zwłaszcza trzech wieszczów — a z nich przedewszystkiem Mickiewicz — ogromny wpływ nań wywarło. Jedną z zasadniczych różnic między romantyzmem a nową sztuką, przynajmniej w pierwszej jej fazie, było, że gdy romantyzm pragnął wypełnić rów między słowem a działaniem i, jak pieśni nadawał moc wskrzeszania czynów, tak czynów nadewszystko od swych proroków wymagał, to nowe teorye czyniły artystę nadczłowiekiem, absolutem, jak chciał Przybyszewski, nie służącym żadnej idei, żadnemu społeczeństwu i usuwającym się całkiem od wpływania dziełami swemi na bieg rzeczy i wypadków. Żuławski natomiast wierzył zawsze w potęgę poezyi, jej zdolność budzenia serc i czynów, stąd odczuwał, że poezya jemu współczesna, w egotyzmie i żalach bezustannych zamknięta, pulsem społecznym nie tętniąca, a rozdarta na strzępy wierszy urywkowych, nie może być ową harfą Derwida, zwycięstwo i swobodę narodowi niosącą. Do takiej to wielkiej, od czasów romantyzmu



JERZY ŻUŁAWSKI.

zamilkłej pieśni, wzywał w rapsodzie: »Stance o pieśni« (1897), gdzie współczesną poezyę, swojej nie wyłączając, o słabość winił:

»Dzisiejsze piosnki — maleńkie jak kwiaty,
woń tylko dają, barwą pieszczą oko,
lecz gniazda na nich nie zwije skrzydlaty
goniec niebieski, ani się wysoką
koroną wzniosą, by pojrzeć za światy,
nim bez ech zginą pod prochu powłoką!
Ja pieśni takie sam śpiewam, a przecie
czuję, że inne, większe są na świecie.

Bo pieśń musi do walki i czynów prowadzić, śpiących budzić i wzrok z błyskami piorunów oswajać. Z takiej pieśni, pieśni mocy, jak surma bojowa grzmiącej, przyjdzie wolność, odrodzenie narodu:

My jak Wenedów odrodzone plemię
na bój ostatni w piorunowej nocy
wstaniem, by podłe jarzma zrzucić brzemię,
lecz pieśń nam jedna może dodać mocy,
nad miecz silniejsza, wzruszająca ziemię
potęgą, którą władali prorocy
i cała walka na nic się nie przyda
jeśli nie zabrzmi święta pieśń Derwida.

Nie zatapiał się więc Żuławski w samych marzeniach, tęsknotach i smutkach, zachował romantyczną wiarę w rolę pieśni dla życia społecznego, a poruszając coraz dobitniej zagadnienia bytu narodowego, domagał się od poetów przejęcia się wielkiemi, prometejskiemi ideami i rzucał współczesnym twórcom gorzkie słowa:

»Poeci nie powinni iść za społeczeństwem, lecz mu przodować... Żaden z nas nie jest milionem, bo żaden z nas nie umie być człowiekiem w tem znaczeniu, aby mógł powiedzieć o sobie: *homo sum, nil humani a me alienum puto.* Pierś nasza wązka nie umie pomieścić bólów i pragnień ludzkości, nie umie ich uszlachetnić i ku niebu zwrócić. Albo schlebiamy milionom i, miast milion brać w duszę, sami się w nim rozpraszamy, albo też jak ślimak przed dotknięciem rzeczy twardych, których pokonać nie umiemy, kryjemy się w swą skorupę i nazywamy to pięknem słowem: indywidualność. I tak zabijamy w sobie wszystko, co wielkie i święte, bo jesteśmy słabi«. (O idei Mickiewiczowskiej 1910).

Nie przeczuwał Żuławski, że nadejdzie wkrótce chwila, w której słabi silnymi okazać się mieli i nie słowy, lecz czynem ofiarnym, pieśnią krwią pisaną pochodnię przyszłości zapalić. W każdym razie to dążenie do nawiązania starganych nici między twórcą a społeczeństwem, między interesem jednostki a ogółu zapewnia mu we współczesnej ideologii artystycznej odrębne i zaszczytne miejsce.

Stanowisko swoje w literaturze zawdzięcza Jerzy Żuławski nietylko i nie tyle poezyom lirycznym, które — pozbawione może melodyjności formy, szorstkie niekiedy w wyrazie — wnosiły przecież w zatęchłą atmosferę małostkowych, o bezwładzie woli świadczących skarg i żalów, świeższe, zdrowsze powiewy, lecz przedewszystkiem działalności dramatycznej i powieściopisarskiej, którą tutaj w kilku słowach, katalogowo przebiedz jesteśmy zmuszeni.

O ile krótkim, przedwcześnie załamanym był bieg życia poety, o tyle obfitą w plon okazała się jego treść, świadcząc o nadzwyczajnej ruchliwości umysłu i ogromnej, różnorodnej pracy twórczej Zmarłego.

Zbiory poezyi lirycznych wymieniliśmy już powyżej. Twórczość poetycką zarzucił Żuławski około r. 1905, przerzucając się do prozy i dramatu, który za najwłaściwszy sobie rodzaj uważał. Z dramatów największą popularność uzyskał *Eros i Psyche* (1904) baśń symboliczna, przedstawiająca w barwnych obrazach odwieczną walkę ducha z ciałem, pierwiastków czystych z nizkimi, ziemskimi, przeważającymi w życiu. *Ijola* (1905) również o podkładzie symbolicznym wprowadza nas w pełne mroków mistycznych i okropności czasy średniowiecza, odtwarzając tragedyę żony wasala Kunona, pozującej w śnie lunatycznym artyście i przez to na śmierć skazanej. W dramacie *Dyktator* (1903) sięgnął Żuławski do krwawych dni powstania styczniowego i jego bohaterów, kierujących się zasadą: *„tuum fac, nec respicias finem“*, maksymą chętnie za swoje godło przez poetę używaną. Utwory sceniczne: *Wianek mirtowy, Gra* (tryptyk), *Donna Aluica* poruszają ciekawe problemy erotyczne, rolę kobiety jako demonicznej, żywiołowej potęgi. W najnowszych czasach powstały: *Koniec Mesyasza* (1911), baśń fantastyczna *Gród słońca* (1911) i komedya z życia artystów *Za cenę łez* (1910).

Ogromną poczytność zdobyły sobie powieści Żuławskiego, osnute na oryginalnych, fantastycznych w znacznej części tema-

tach. A więc przedewszystkiem trylogia: *Na srebrnym globie* (1903), *Zwycięzca* (1910), *Stara ziemia* (1911), oraz ostatnia powieść *Laus feminae*, której ukończył dwie części. Oprócz większych powieści napisał kilka zbiorów nowel i opowiadań: *Opowiadania prozą* (1902), *Kuszenie szatana* (1910), *Bajka o człowieku szczęśliwym* (1910). Z dziedziny tłumaczeń na wyszczególnienie zasługują przekłady z poezyi hebrajskiej, oddane językiem pełnym siły i plastyki.

Dodajmy do tego jeszcze zbiory szkiców literackich i filozoficznych: *Prolegomena* (1902), *Benedykt Spinoza* (1903), *Szkice literackie* (1913), *Szkice filozoficzne* (1913), a otrzymamy schematyczny przegląd bujnej działalności pisarskiej Żuławskiego, zdumiewającej swą różnorodnością i wszechstronnością.

O wartości artystycznej dzieł Żuławskiego wydawano najróżniejsze i najsprzeczniejsze sądy, mieszając do nich często wiele namiętności, zawiści i uraz osobistych. Dziś, jakkolwiek kierunek »Młodej Polski« wobec nowych kataklizmów Europą wstrząsających za przebrzmiały uważać należy, za wcześnie jeszcze na dokładne, rzeczowe określenie roli i doniosłości Żuławskiego w dziejach literatury. To niezawodne jednak, że, występując w kole »Młodej Polski«, ale zachowując w niem odrębne stanowisko, przyczynił się swymi utworami walnie do odwojowania w pogardę popadłej poezyi i że posiadając wielki talent i niezwykłą wyobraźnię wzbogacił literaturę dziełami sztuki potężnemi i oryginalnemi, przez głęboką myśl filozoficzną, a nadewszystko indywidualnie oddany składnik fantastyczny, jedynemi w tym rodzaju w naszem piśmiennictwie.

Od czasów romantyzmu jedno z najważniejszych źródeł wrażeń i wzruszeń uczuciowych stanowi dla człowieka przyroda, której znaczenie tem silniej dzisiaj się uwydatnia, im bardziej zmechanizowanem, ujednostajnionem stało się życie współczesne. Dobroczynna ta potęga, posiadając klucz do najgłębszych tajni duszy naszej i potrącając niewidzialną dłonią najskrytsze, najcichsze jej struny, wzbogaca sferę uczuć o tony nowe, harmonijnie z rytmem wszechświata brzmiące, a zarazem tworzy niezmierzony, nieograniczony teren dla ekspanzyi woli ludzkiej.

Wyniósłszy z dzieciństwa zapał do włóczęg, Żuławski w swych licznych podróżach miał sposobność zetknięcia się z najwspanialszymi krajobrazami Włoch, Francyi, Szwajcaryi, ale najbardziej umiłowanemi stały mu się góry, Alpy i Tatry. Z Alpami zapoznał się

w czasie studyów uniwersyteckich, w r. 1893 odbył kilkutygodniową wędrówkę po górach wyżyny berneńskiej, około r. 1898 stanął na szczycie Jungfrau, a i później niejednokrotnie w lodowcową, mroźną głąb alpejską zachodził. W Tatrach znalazł się po raz pierwszy w r. 1895 i odtąd wiernym, serdecznym ich wyznawcą pozostał. Rzecz charakterystyczna jednak, że w lirykach jego wrażenia górskie nie stanowią dominującego motywu, a wiersze Alpom i Tatrom poświęcone cechuje również właściwy poecie pierwiastek refleksyjny, obserwatorski. W stosunku do przyrody Żuławski uważał się za panteistę, wierząc, że świat spaja wspólny żywioł, duch żywy, co wiąże stworzenie w jeden łańcuch ewolucyjny, podnoszący się coraz wyżej, w postęp nieskończony. Czuł jednak zarazem, że ostatniem ogniwem w tym łańcuchu jest człowiek i że jego twórcza myśl, wyzwoliwszy go od przypadkowości sił przyrody, uczyniła go królem ziemi, mającym moc przeciwstawiania się otoczeniu, przekształcania go i przetwarzania. Silnie rozwinięta świadomość tej wyższości nie pozwalała poecie poddawać się bezwzględnie nastrojom górskiego krajobrazu, pogrążać się w stany bezosobistego roztopienia się w ich pięknie, w których myśl i wola milkną, przestają działać. Myśl jego, wiecznie pracująca, analizująca, rzeczywistością nie zadowolniona, musiała targać ową pajęczą sieć, jaką oplątują duszę niektóre momenty życia przyrody, usypiając świadomość i wchłaniając jaźń indywidualną w jedność wszechbytu.

Lecz ten rodzaj rozlewności uczuciowej jest tylko jedną możliwością bezinteresownego odnoszenia się człowieka do gór; istnieje forma druga, również intensywna, a naturom krzepkim i czynnym bardziej odpowiadająca i ona to właśnie sprawiła, że Żuławski — chociaż lutnia jego dość rzadko echami tatrzańskiemi się odzywała — stał się przecież jednym z najwybitniejszych... t a t e r n i k ó w. Formą tą bowiem jest współczesna turystyka, taternictwo, pojęte jako symboliczna i rzeczywista walka z surowemi, szorstkiemi masami skalnemi.

Jak żadna inna przyrody potęga, spiętrzają góry trudności, do których zwycięskiego pokonania trzeba całego natężenia woli i wysiłku osobistego, i jedynie temu danem jest przebić się przez groźne zawady terenu, gdzie w pełni swobody pracują gigantyczne siły natury, kto z wnętrza swego dobędzie możliwie wielką sumę energii, zaciętości, przedsiębiorczości i rozwagi i złączy ją z hartem muskułów i sprawnością fizyczną. Rzecz prosta, że osiągnięcie

zakreślonego celu przez walkę musi potęgować poczucie własnej mocy, a świadomość przesuwania granic między wolą człowieka i oporem przyrody przynosi uczucie głębokiej radości i zadowolenia tem wyższego, im większym był wkład naszej energii i ryzyka. Stąd dążenie do zwycięstwa w przyrodzie, gdzie zwały skaliste wrogo się naszym zamierzeniom przeciwstawiają, nie może sprzyjać rozwijaniu się stanów, w których naszą treść duchową poddajemy pod kierownictwo nastrojów zewnętrznych, prowadzi natomiast do wzrostu uczuć, przez które czujemy się wyodrębnioną potęgą, piętno hartu woli na czołach tytanów górskich wyciskającą.

Popęd ku walce z grozą gór — rys dla współczesnej turystyki tak charakterystyczny — cechował w pełnej mierze taternictwo Żuławskiego i dlatego to przedstawiał on typ pośród poetów Tatr nowy, dotąd nieznany: typ — nie wahamy się użyć tego wyrażenia — sportowca. Jego sposób wycieczkowania odbijał wszystkie nowe prądy, alpinizm i taternictwo nurtujące, zawierał wszystkie składniki współczesnych metod zwiedzania gór. Metodami temi były: dążność do wdzierania się na najtrudniejsze szczyty i najprzepaścistsze turnie, porzucenie zdeptanych perci, a zwrócenie się ku ujarzmianiu niedostępnych poprzednio, orlich strażnic i odkrywaniu nowych, zuchwalstwem przeprowadzenia uderzających szlaków; rozwinięcie najpełniejszej samodzielności wskutek odsunięcia pomocy przewodnika, a kierowania się jedynie własnem doświadczeniem, na zgłębieniu wszystkich arkanów kunsztu taternickiego opartem, systematyczność wreszcie i wszechstronność w poznawaniu gór przez zapuszczanie się nawet w najodleglejsze, przez szerszą gawiedź turystyczną nigdy nie nawiedzane zaułki skalne.

Jeżeli Żuławski był taternikiem-sportowcem w szlachetnem, wolnem od jakichkolwiek przymieszek współzawodniczych, owego słowa znaczeniu, nie znaczy to jednak, aby wyłącznemi czy głównemi pobudkami jego wędrówek górskich były motywy sportowe. Zbyt wzniosłem jest piękno Tatr, zbyt odrębnym sposób życia w tych pustkowiach piargów, aby tak wrażliwej naturze, jak Żuławski, wystarczyła była lub pełne zadowolenie przynieść mogła sama rozkosz wspinania. Należał on do tej grupy prawdziwych taterników, którzy idą w górny świat — używajmy tu jego własnych (do Kazimierza Tetmajera zwróconych) słów — aby wśród niego żyć: »Na tygodnie całe w lasach spę-

dzane, pod szczytami, w zawalonych rumowiskiem głazów dolinach, nad stawów wodą błękitną, na noclegi pod gwiazdami przeglądającemi przez czarne gałęzie smreków o pniach łuną watry ozłoconych, albo pod niebem kędyś na skale żywej, gdzie niema nawet garści mchu pod głowę, ani lichej gałązki na ogień, na wschody słońca ze szczytów oglądane i na zachody krwawą purpurą czoła gór oblewające, na znój dnia, wonnego aromatem przepalonym najrzadszych ziół, na ostre lśnienie słońca po świeżo spadłych śniegach, w którem ślepną oczy znużone i jeszcze na długie, mgliste, niewyraźnie z przedporannego świtu się poczynające i roztapiające się niewiadomo kiedy w zmroku wieczornym, gdy to skały jak duchy czarne majaczeją i wilgoć deszczowa ścieka po smętnej korze drzew... I znów na widnokręgi szerokie, zaczarowane, których źrenice z góry patrzące objąć po prostu nie mogą, na niepojętą, dziką swobodę, na zapomnienie o tem wszystkiem, co jest w dole, na walkę, na trud, na niebezpieczeństwo, na ufną w swe siły igraszkę na wązkiej granicy życia i śmierci, gdy palce skurczone, zamienione w stal na gładkiej ścianie ledwo wyczuwalnych szczerb się chwytają, dźwigając ciało ponad przepaścią zawrotną wyżej i wyżej i na rozkosz zwycięstwa obłędną, gdy się na szczycie dotąd niedostępnym po raz pierwszy stawia nogę, a pierś jednym tchnieniem wciąga wiatr, od Dunaju kędyś po Wisłę nad górami przelatujący«.

Wycieczki tatrzańskie rozpoczął Żuławski w r. 1895 przejściem Zawratu i odtąd systematycznie już zwiedzał te góry, które ze wszystkich obszarów skalnych najdroższemi mu się stały. Początkowo wędrówki jego nosiły charakter poznawczy, z celami estetycznymi połączony; znajdując w momentach zatrudnienia wszystkich władz fizycznych i duchowych coraz silniejszą radość, zwolna puszczał się na coraz trudniejsze szlaki, a gdy po r. 1900 nastąpiła nowa faza polskiej turystyki wysokogórskiej, okres »burzy i zapędu« i czas najwyższego jej rozkwitu, stanął w rzędzie taterników, szturmujących z całym zapałem najszaleńsze turnie i najgładsze ściany tatrzańskie. Wśród wycieczek Żuławskiego dają się teraz wyróżnić dwa rodzaje. Jedne, o śmiało nakreślonych zadaniach taternickich, kierowały jego kroki ku drogom jeżącym się wielkiemi trudnościami technicznemi i w skali tychże wysoko cenioną markę noszącym, jak np. Żabi Koń, Szarpane Turnie, Smoczy Szczyt, Mnich etc. W poszukiwaniu nowych przechodów nie zwracał się Żuławski ku powszechnie omawia-

nym problemom, na które zazdrośnie czyhają taternicy próbując szczęścia ukradkiem, w tajemnicy przed innymi, lecz szedł w okolice, które nie ściągając uwagi ogółu, wabiły właśnie urokiem zakątków osamotnionych, wolnych od ludzkich ambicyi i pożądań, choć nieraz poważne kryły ryzyko. Takiemi były pierwsze przejścia Smoczej Grani, Czeskiej Przełączki, Złomiskiej i Ciemnosmreczyńskiej Turni.

Typ drugi stanowiły ulubione nadewszystko włóczęgi bez jakichkolwiek specyalnych celów odkrywczych, na najdłuższy pobyt wśród nadchmurnej krainy obliczone; włóczęgi dolinne, poezyą dawnych wypraw opromienione, o koczowiskach po lasach, halach i kolebach, o dniach słonecznych, beztroskich, w których tylko mimochodem zbaczało się czasem na jakąś dziką iglicę, aby przywrócić prężność muskułom i zbudzić instynkty pierwotne, marniejące w miejskich wygodach, a potem módz tem pełniej snuć pieśń radości i zawrotnej swobody życia górskiego. Chadzał w tych włóczęgach w różne doliny: Koprową, Mięguszowiecką, Staroleśną, Jaworową, jako punkt oparcia najmilszą mu jednak była cicha toń Morskiego Oka, nad którem rokrocznie tygodniami przesiadywał, już to samotnie, już to w gronie przyjaciół i członków Sekcyi Turystycznej.

Wycieczki swoje odbywał Żuławski z reguły bez przewodnika, hołdując nowoczesnej zasadzie samodzielności w przeprowadzaniu przedsięwzięć turystycznych. W oryentacyi dopomagała mu znakomita — teoretyczna i praktyczna — znajomość Tatr, całej gmatwaniny ich wirchów, przesmyków i perci; w znoszeniu trudów i pokonywaniu niebezpieczeństw, obok siły fizycznej, zupełne opanowanie techniki taternickiej i zgłębienie »wiedzy« alpinistycznej, wytworzonej na podstawie doświadczeń rzeszy turystów w Alpach i Tatrach działających. Po górach wspinał się z ogromną pewnością, ale nawet na łatwiejszych drogach nie ryzykował nigdy, dążąc do celu z rozwagą, spokojem i ostrożnością, świadom doskonale zagrażających mu niebezpieczeństw. Precyzya w wykonywaniu powziętych planów pozwalała mu uwieńczać wycieczki zawsze pomyślnym wynikiem i wybrnąć obronną ręką z krytycznych sytuacyi, zgotowanych przez zdradliwość terenu lub nagłe zmiany atmosferyczne. Jeżeli zawisło kiedy nad nim istotne niebezpieczeństwo, to z pewnością zjawiało się ono nie z jego winy, lecz wbrew najprzezorniejszym oblicze-

niom umysłu ludzkiego, bezsilnego nieraz wobec żywiołowych procesów przyrody.

Uprawiając z namiętnością turystykę letnią, nie pozostał Żuławski obojętnym na przepych śnieżnej zimy tatrzańskiej. Ponieważ dostęp do wnętrza zawalonych śniegami kotłów otwierała przedewszystkiem znajomość jazdy na nartach, mimo rozlicznych zajęć i prac twórczych oraz wyjścia już z okresu młodości, nie waha się przejść twardej szkoły narciarskiej i zdobywszy technikę nart, przedsiębierze w Tatry szereg mozolnych wycieczek zimowych.

Synowskie przywiązanie do Tatr i świadomość ich głębokiego znaczenia dla krzepienia nerwów i odporności życiowej, prowadziła Żuławskiego do oddania dla dobra drugich swej bogatej wiedzy górskiej, a więc do szeroko rozgałęzionej i bardzo owocnej działalności społeczno-popularyzatorskiej. Przedmiotem jego trosk stała się przedewszystkiem stolica podtatrzańska, zwłaszcza od czasu osiedlenia się w niej na stałe. Wiedząc, że wśród czarownej natury tem silniej razić muszą panujące w uzdrowisku stosunki i że tyle pozostaje tutaj do zreformowania, interesował się wszystkiemi sprawami żywotnemi Zakopanego, służąc Komisyi klimatycznej piórem, radą i czynem.

Organem, gdzie sprawy Tatr i Zakopanego starano się wszechstronnie poruszać i oświetlać było czasopismo *Zakopane*, powstałe na miejscu dawnego *Przeglądu zakopiańskiego*. Wydawnictwa tego stał się Żuławski współredaktorem od r. 1912 i zasilał je bezinteresownie mnóstwem artykułów, felietonów, sprawozdań i t. d., wypełniając sam nieraz całe numery. Artykuły te dotyczyły najróżnorodniejszych już to taternickich zagadnień, już to spraw czysto lokalnych, nieraz drobiazgowych, interesujących jedynie ludzi, którym dobro Zakopanego prawdziwie na sercu leżało. Nie dbając o powagę wielkiego pisarza, Żuławski przemieniał się niekiedy w dziennikarza, reportera niemal, byleby tylko po grudzie idące wydawnictwo jaki-taki wiodło żywot i aby nad piekącemi zagadnieniami przecież nie przechodzono do porządku dziennego. Przy jego też staraniach pismo zostało w roku 1914 zreformowane i podniosło się na znacznie wyższy poziom, dopóki wybuch wojny jego zawieszenia nie spowodował. Pozatem brał udział w różnych kulturalno-oświatowych stowarzyszeniach, dbał o rozrywki gości, organizując przedstawienia dramatyczne

oraz dobrze w kołach taternickich znany kabaret »Wesołą Budę«, szerzył znajomość Zakopanego przez liczne artykuły i opisy.

Nic tedy dziwnego, że w głównej linii Towarzystwo Tatrzańskie i jego Sekcye znalazły w Żuławskim szczerego i gorliwego współpracownika. Nie mogąc dla oddalenia współdziałać w Wydziale Towarzystwa, któremu nigdy nie szczędził wyrazów hołdu za tak owocną opiekę nad górami Polski, zasiadał w zarządach jego Sekcyi, z których zwłaszcza Sekcya Turystyczna posiadła w nim jednego ze swych najlepszych członków i obrońców.

Do Zarządu Sekcyi Turystycznej należał Żuławski od roku 1910, będąc zarazem delegatem tejże do fachowych komisyi w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z licznych zagadnień, w zakresie działalności Sekcyi leżących, nadewszystko obchodziła go sprawa odpowiedniego przygotowania ogółu do wypraw górskich, zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwa grożące nieświadomym zasadzek i pułapek skalnego świata. Wobec mnożących się nieszczęśliwych wypadków, ostrzegał przed lekceważeniem niebezpieczeństw Tatr już to w pismach (w *Zakopanem* pisywał pod pseudonimem X. Wałuża, powstałym przez odwrócenie liter nazwiska) już to słowem żywem, w odczytach i pogadankach. We wszystkich tych wystąpieniach podkreślał, że przyczyną wypadków w ogromnej większości jest nieznajomość zasad chodzenia po urwistych turniach oraz karygodna lekkomyślność w połączeniu z przecenianiem swych kwalifikacyi. A trzeba to było powtarzać, bo rozdrażniona tragicznemi katastrofami opinia publiczna uderzyła w dzwon alarmu, składając winę za wypadki na Sekcyę Turystyczną, zachęcającą rzekomo do karkołomnych, bezrozumnych wypraw. Przeciw tym atakom odcinał się Żuławski z właściwą sobie ciętością, a przytem rzeczowo, wykazując całą bezpodstawność zarzutów i ignorancyę spraw taternictwa u niepowołanych krytyków. Zawsze też, ilekroć interes i powaga Sekcyi tego potrzebowały, występował najenergiczniej i dzięki swej wyższości umysłu i nadzwyczajnym zdolnościom dyalektycznym odnosił pełne zwycięstwo nad przeciwnikami kierunku, przez Sekcyę reprezentowanego.

Gdy w r. 1909 wzmagająca się ilość wypadków spowodowała powstanie Tatrz. Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, mającego na celu niesienie ofiarom gór możliwie szybkiej i sprężyście zorganizowanej pomocy, Żuławski stanął zaraz jako jeden z kierowników instytucyi i przez kilka lat piastował godność

wiceprezesa. Nie było też żadnej większej wyprawy ratunkowej, w którejby nie wziął czynnego i odpowiedzialnego udziału. Odrywając się nieraz od pracy twórczej, nie dbając na srożące się zawieje śnieżne i ulewy, szedł w pełnem poczuciu dobrowolnie podjętych obowiązków, gotów narazić i życie, gdy od tego zależało ocalenie ofiar niedoświadczenia lub — bez porównania rzadziej — namiętności taternickiej.

Scharakteryzowana tutaj szkicowo działalność Żuławskiego jako taternika wskazuje dobitnie na zasadniczy rys jego umysłowości: jej bujność i wszechstronność. Jak w życiu jego i twórczości, tak w stosunku do zagadnień gór dotyczących, nie było dziedziny, w którejby się zaraz nie był zoryentował, którejby jasno i szeroko nie objął. Tem także tłumaczy się, że przy zachowaniu sentymentu dla tradycyi dawnego taternictwa Żuławski reprezentował typ turysty nawskróś nowoczesnego, nie cofającego się przed najpoważniejszymi problemami górskimi. Pozostając pod wpływem ogólnych prądów alpinistycznych, zachowywał jednak zawsze silną, pełną temperamentu indywidualność, odbijającą się w sposobie wycieczkowania i jednającą mu serca wszystkich, którym dane było wspólnie z nim przemierzać turnie tatrzańskie. Tam bowiem, w swobodzie gór najpełniej wydobywały się na jaw jego pierwszorzędne zalety towarzyskie, czyniące go niezrównanym towarzyszem, co szeroką strugą tryskającym humorem i dowcipem przepysznym, a pełnym pogody, umiał rozpraszać grozę ponurych chwil w urwiskach przeżywanych lub mglistość smętnych godzin wyczekiwania na słońce.

I gdy społeczeństwo polskie okrywa się żałobą po zgonie jednego z najdzielniejszych synów i współtwórców nowej doli, pisarza o potężnym talencie i czystej myśli, Towarzystwo Tatrzańskie pogrąża się w żalu, że z pośród jego członków odszedł znowu jeden z najznakomitszych pracowników i najgłębszych surowego majestatu gór wielbicieli.

Styrya. *Mieczysław Świerz.*

†

JÓZEF LESIECKI.

Dnia 25. grudnia 1914 poległ w bitwie pod Łowczówkiem podoficer I. pułku pierwszej brygady Legionów polskich, długoletni i wybitny członek Towarzystwa Tatrzańskiego, Józef Lesiecki. Skromny, cichy pracownik był on niedostrzegalny w zewnętrznych, reprezentatywnych objawach życia Towarzystwa. Mało kto go znał, mało kto wiedział o jego gorącym udziale we wszystkich istotnych pracach Towarzystwa. Jeno szczupłe grono najczynniejszych członków, stale zamieszkałych w Zakonem i stykających się ze zmarłym w codziennej, przez cały rok nie przerywającej się, pracy, mogło oceniać jego działalność.

Był on z plemienia tych rozmiłowanych w świecie tatrzańskim duchów, z których wywodzi się w Polsce współczesnej potężny prąd artystyczno-moralno-społeczny, który wzbogacił już kulturę polską wielu dziełami sztuki, czynami poczucia obywatelskiego i dał nam wielkie i głośne imiona. Ludzie, jak Józef Lesiecki, byli, są i będą zawsze podstawą i podwaliną dla tej sławy twórców i dla bujnego bogactwa widomego życia. Skromni, niedostrzegalni, służą ukochanej idei bezimiennie a ofiarnie, wkładając w nią całe swoje życie i wszystkie siły.

W działalności Tow. Tatrzańskiego ubył w osobie ś. p. J. Lesieckiego pracownik niezastąpiony. W obszernym zakresie zadań Towarzystwa niema dziedziny, gdzieby nie było znać wybitnego jego udziału.

Taternik pierwszorzędnej miary równać się mógł z najsłynniejszymi u nas zdobywcami szczytów. Dokonał wielu pierw-

szych wejść, że wspomnimy zdobycie groźnej i do lat ostatnich uchodzącej za niedostępną ściany Zamarłej Turni. Jako narciarz wzdłuż i wszerz zmierzył Tatry, nie zapominając nigdy w swoich wyprawach o ogólniejszych zadaniach taternictwa, przechodzących zakres sportu. Badał florę, faunę, zbierał okazy, był nieocenionym pomocnikiem naszych tatrzańskich przyrodników. W lecie i w zimie znaczył po górach nowe drogi i szlaki, zadając sobie przy tem wiele ciężkiego trudu zupełnie bezinteresownie dla dobra kolegów i dla rozwoju taternictwa. Od samego utworzenia Pogotowia ratunkowego był jego najczynniejszym członkiem, zawsze gotowym iść na wyprawy, pełne trudów i niebezpieczeństwa, żeby nieść pomoc zaginionym. Wzbogacał stale Muzeum Tatrzańskie, zwłaszcza jego dział artystyczno-ludoznawczy, jako rozmiłowany znawca i zbieracz starodawnego sprzętu góralskiego i podhalańskich motywów zdobniczych. W niezmordowanych swoich wędrówkach po wsiach Podhala uratował od zaguby niejedną cenną pamiątkę prastarych czasów, nabywając ją ze swoich skromnych, ciężką pracą, zdobytych środków. A gdy widział, że właściciel nie rad pozbywa się sprzętu, lub jak najczęściej bywało, nie chcąc ogałacać chaty z pięknych zabytków, wchodził z góralami w układ i zabierając dany ciekawy sprzęt dla muzeum jako zabytek twórczości bezpośrednio ludowej, zwracał go w postaci nowej, własną ręką odtworzonej kopii. Ten rys, świadczący o subtelnym poczuciu wartości zdobnictwa w codziennem życiu ludu, wywyższa zmarłego ponad zbieraczy ze samego zamiłowania. Muzeum zawdzięcza zmarłemu zbiór liczący sto kilkadziesiąt okazów, ofiarowanych jako dar — przez człowieka pracy, rzemieślnika-snycerza, który w swej działalności społecznej musiał odkradać czas pracy zarobkowej, a każdy grosz swoim najpierwszym potrzebom.

Od założenia w Zakopanem organizacyi Związku Strzeleckiego był gorliwym jego członkiem, a kiedy przyszła chwila dziejowa, poszedł jak tylu Podhalan i jak tylu nie zobaczy już ukochanych Tatr. Wśród kół znających zmarłego bliżej, u podnóża gór długo będzie żyła serdeczna pamięć o drogim, cichym »Lesiku«, towarzyszu wypraw tatrzańskich i towarzyszu codziennej pracy, a człowieku dziwnego osobistego uroku i wysokiej wartości społecznej.

Andrzej Strug.

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych,

dokonanych przez stacyę meteorologiczną Sekcyi Przyrodniczej T. T. w Zakopanem w latach 1914 i 1915.

W okresie sprawozdawczym w działalności stacyi nie zaszły w porównaniu z latami 1912—13 żadne zmiany. Zarówno umieszczenie jak i same przyrządy zostały te same. Nie zmieniły się również godziny obserwacyjne (7 rano, 2 popołudniu i 9 wieczór według czasu średniego słonecznego). W r. 1914 wzbogaciła się stacya w samopiszący hygrometr, sprowadzony od I. Richard'a w Paryżu, oraz w anemometr wyrobu Fuess'a. Obydwa te przyrządy zakupione zostały z funduszu, dostarczonego na rozszerzenie stacyi przez Dra K. Dłuskiego, prezesa Sekcyi Przyrodniczej.

Umieszczona niżej tabela zawiera średnie miesięczne i roczne dla godzin 7mej rano, 2giej popołudniu, 9tej wieczór oraz średniej dziennej: temperatury, ciśnienia i wilgotności względnej powietrza oraz zachmurzenia nieba; średnia siła wiatru podana jest dla 3ch pomiarów dziennie. Przy temperaturze umieściliśmy średnie i absolutne maxima i minima, przy ciśnieniu absolutne maxima i minima. Nadto zawiera tabela miesięczne i roczne sumy opadów w mm. wody, liczby dni z opadami, ilości godzin słonecznych oraz maksymalne temperatury insolacyjne.

Brak miejsca zmusza nas do ograniczenia się tylko danemi z 3ch obserwacyi dziennych; druk 24godzinnych spostrzeżeń (samopisy) z Zakopanego oraz całego materyału z Hali Gąsienicowej, z Sanatoryum dra K. Dłuskiego i t. d. odkładamy do następnego Pamiętnika T. T.

Wracając do tabeli, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na anormalności w rocznym przebiegu temperatury. Listopad zarówno w r. 1914 jak 1915 był znacznie zimniejszy od grudnia

(w r. 1914 listopad — 2.0°, grudzień 0.0°, w r. 1915 listopad — 2.8°, grudzień 0.5°), temperatura zaś grudnia była znacznie wyższa od »normalnej« (— 3.8°). Grudnia tak ciepłego, jak w r. 1915, nie było w Zakopanem w ostatnich kilkudziesięciu latach. Niezwykle wysokiem jest również abs. maximum temperatury w wymienionym grudniu (16.3°). W r. 1915 marzec był najzimniejszym miesiącem (styczeń — 3.6°, luty — 2.1°, marzec — 3.8°). Największe wahania temperatury zaobserwowane były w r. 1914 w listopadzie (14.4° maximum, —20.0° minimum, czyli w granicach 34.4°), w r. 1915 w grudniu (16.3° i — 23.5°, czyli w granicach 39.8°). Dni z średnią temperaturą poniżej zera było w r. 1914 — 100, w r. 1915 — 109.

Co się tyczy ciśnienia powietrza, zwraca uwagę znaczna zniżka w styczniu r. 1915 (średnie ciśnienie 679.5 mm.) oraz rzadko wysokie maximum 706.6 mm. w listopadzie 1915.

Ilość opadów może być w latach sprawozdawczych uważana za przeciętną. Największe opady były, jak zwykle, w lecie, najmniejsze — w zimie. Ziemia była pokryta śniegiem 127 dni w r. 1914, 135 dni w r. 1915.

Największa śr. siła wiatru przypada w r. 1914 na g. 2 popoł. w kwietniu (3.5), w r. 1915 w maju (3.8) również o g. 2 pop.[1]) Co do kierunku, rozkład wiatrów przedstawia się w następujący sposób (w procentach):

	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW	
1914	16.9	4.9	8.5	2.0	31.6	10.3	20.6	5.2	100%
1915	21.6	6.3	2.6	5.7	27.8	12.4	18.0	5.6	100%

Ilość godzin słonecznych w r. 1914 przy śr. rocznem zachmurzeniu 5.9 doszła do 1546.0 (dziennie 4.2 godz.). Jest to, prawdopodobnie, liczba zbliżona do przeciętnej w Zakopanem. W roku 1915 przy zachmurzeniu 6.7, liczba ta wynosiła tylko 1430.3 godz. (dziennie 3.9 godz.). Z poszczególnych miesięcy wyróżnia się przedewszystkiem luty r. 1914 z ilością godzin słonecznych (187.1), dochodzącą do 75% maksymalnej możliwej ilości

[1]) Od 1 stycznia 1914 siłę wiatru oznaczano według skali 0—12 (0 = cisza, 12 = orkan).

Rok i miesiąc	Temperatura powietrza C°								Ciśnienie powietrza red. do 0° w m. m.						Wilgotność względna powietrza w procentach				Zachmurzenie Skala 0—10				Siła wiatru Skala 0—12			Ilość opadów w m. m.	Ilość dni z opadami	Ilość godzin słonecznych	Maks. temperatura insolacyjna + C°
	g. 7 r.	g. 2 pp.	g. 9 w.	Średnia dzienna	Średnie		Absolutne		g. 7 r.	g. 2 pp.	g. 9 w.	Średnia dzienna	Absolutne		g. 7 r.	g. 2 pp.	g. 9 w.	Średnia dzienna	g. 7 r.	g. 2 pp.	g. 9 w.	Średnia dzienna	g. 7 r.	g. 2 pp.	g. 9 w.				
					max.	min.	max.	min.					max.	min.															
1913																													
Grudzień	—2.4	0.0	—2.6	—1.9	2.0	—6.4	14.0	—19.9	686.7	686.7	686.9	686.7	701.4	669.6	83.6	74.2	81.2	79.7	9.0	8.1	7.5	8.2	1.8	1.8	1.7	77.9	21	34.3	35.3
1914																													
Styczeń	—10.4	—3.7	—9.3	—8.2	—2.0	—14.2	6.2	—22.9	89.4	89.3	89.9	89.5	698.9	675.7	84.4	70.8	84.3	79.8	6.4	5.8	6.1	6.1	2.5	2.3	2.1	21.0	9	82.7	33.8
Luty	—5.4	6.2	—3.3	—1.4	7.6	—6.9	12.1	—12.0	90.6	90.5	90.8	90.6	700.6	74.3	77.4	40.9	74.9	64.4	3.5	3.4	3.0	3.3	2.3	1.6	1.7	9.8	4	187.1	38.6
Marzec	—1.4	4.4	0.5	1.0	6.0	—3.3	14.2	—12.6	83.2	83.3	83.7	83.4	699.3	69.9	81.2	57.8	76.5	71.8	7.4	6.8	7.2	7.1	2.7	3.1	2.9	74.2	16	102.7	41.5
Kwiecień	3.8	10.6	3.9	5.6	12.0	—0.3	19.0	—5.5	92.8	92.2	92.4	92.5	99.7	77.3	69.4	49.9	73.9	64.4	4.0	4.7	3.4	4.0	2.2	3.5	2.3	67.6	11	206.2	44.0
Maj	8.7	12.5	8.5	9.5	14.2	4.1	21.7	—6.5	91.3	90.9	91.2	91.1	700.5	84.2	74.1	63.5	80.2	72.6	5.9	6.8	6.5	6.4	2.3	3.4	2.7	180.3	20	152.8	46.7
Czerwiec	11.8	14.0	10.6	11.7	16.0	7.3	21.4	3.0	89.7	89.4	89.9	89.7	697.6	81.6	83.3	73.9	90.3	82.5	6.4	8.4	7.1	7.3	1.9	2.7	1.5	176.0	27	85.8	50.8
Lipiec	14.4	18.6	12.7	14.6	20.6	8.8	27.0	4.5	88.7	88.4	88.8	88.6	93.6	77.0	80.0	62.6	84.9	75.9	4.6	6.3	4.8	5.2	1.3	3.2	1.5	113.9	18	199.7	53.0
Sierpień	12.1	17.8	11.1	13.0	19.4	7.0	26.0	3.0	92.9	92.9	93.1	93.0	99.9	84.1	83.1	59.2	87.3	76.6	4.5	6.0	3.2	4.5	1.0	2.6	1.5	76.3	11	198.9	52.3
Wrzesień	7.0	11.9	7.7	8.6	13.6	4.0	22.5	—2.1	90.7	90.6	90.9	90.7	99.2	76.3	82.7	60.8	82.4	75.3	6.6	7.2	6.9	6.9	2.1	3.1	1.8	241.3	19	118.0	50.0
Październik	2.0	8.3	3.1	4.1	9.4	0.2	17.9	—8.5	90.2	89.9	90.4	90.2	96.3	83.8	88.2	65.6	87.5	80.4	7.2	7.2	6.2	6.9	1.0	1.7	1.5	73.9	17	85.8	42.3
Listopad	—3.6	2.1	—3.3	—2.0	3.4	—6.0	14.4	—20.0	88.3	88.2	88.9	88.5	97.0	75.6	87.0	73.2	88.2	82.8	7.2	7.2	5.7	6.7	1.4	1.1	1.5	52.8	11	67.5	37.2
Grudzień	—1.2	3.2	—0.9	0.0	4.7	—4.6	13.2	—13.6	88.5	88.3	88.8	88.5	700.4	72.5	82.3	70.3	82.9	78.5	7.0	7.0	5.5	6.5	2.1	2.1	2.3	46.8	13	58.8	31.0
Średnia roczna — Rok meteor.	3.1	8.6	3.3	4.6	10.2	—0.5	27.0	—22.9	689.5	689.3	689.7	689.5	701.4	669.6	81.2	62.8	82.7	75.6	6.1	6.5	5.7	6.1	1.9	2.5	2.0	Suma 1165.0	Suma 184	Suma 1521.5	53.0
Średnia roczna — Rok kalend.	3.2	8.8	3.5	4.8	10.4	—0.3	27.0	—22.9	689.7	689.5	689.9	689.7	700.6	669.9	81.1	62.5	82.8	75.5	5.9	6.4	5.5	5.9	1.9	2.5	2.0	1133.9	176	1546.0	53.0
1915																													
Styczeń	—4.9	—1.0	—4.3	—3.6	0.5	—8.1	7.7	—18.0	679.5	679.3	679.7	679.5	697.3	670.5	78.4	69.5	79.9	75.9	8.5	7.2	7.9	7.9	2.2	2.0	2.1	76.4	20	53.0	31.2
Luty	—4.3	1.4	—2.6	—2.1	2.9	—7.0	9.0	—20.5	86.2	86.1	86.8	86.4	96.8	68.2	76.4	61.3	72.5	70.1	7.1	6.5	6.0	6.6	2.6	3.3	2.2	42.5	12	86.9	38.6
Marzec	—5.7	—0.7	—4.4	—3.8	1.5	—8.8	11.7	—19.5	84.2	84.1	84.8	84.4	97.6	73.8	78.7	67.0	78.8	74.5	7.3	7.4	7.3	7.3	2.0	2.9	2.5	76.8	20	85.3	38.7
Kwiecień	1.8	8.4	1.7	3.4	10.0	—2.2	16.1	—12.6	88.9	88.7	89.2	88.9	96.0	76.9	76.3	50.0	78.9	68.4	5.0	6.2	5.0	5.4	1.6	3.1	2.0	65.5	10	176.7	44.3
Maj	9.6	14.9	8.6	10.4	16.4	3.2	22.7	—6.0	90.9	90.7	91.0	90.9	98.0	84.0	69.2	51.5	74.5	65.1	4.8	6.2	5.1	5.4	2.0	3.8	2.2	116.5	13	219.8	51.0
Czerwiec	13.8	18.1	12.3	14.1	19.7	7.6	26.7	2.2	91.4	90.9	91.1	91.2	95.7	82.0	72.9	55.6	80.9	69.8	4.9	6.7	6.4	6.0	1.6	3.0	1.3	88.8	16	190.7	52.8
Lipiec	14.0	17.6	12.2	14.0	19.8	8.4	26.7	3.4	90.2	90.1	90.6	90.3	94.9	83.5	75.9	60.2	82.9	73.0	6.0	7.0	6.1	6.4	2.3	3.2	1.5	145.7	17	185.3	52.7
Sierpień	11.2	15.9	10.9	12.2	17.1	8.0	23.0	4.8	89.7	89.7	90.0	89.8	96.4	81.4	84.7	62.7	85.6	77.7	6.5	7.7	6.8	7.0	1.7	2.9	2.0	149.9	18	122.7	48.0
Wrzesień	6.5	11.4	6.8	7.9	12.8	3.8	19.2	—4.0	90.5	90.5	91.1	90.7	701.9	77.3	84.5	66.8	82.8	78.0	7.6	7.4	5.9	6.9	2.1	3.0	2.0	162.2	20	104.0	46.6
Październik	3.2	8.4	4.4	5.1	9.3	1.8	21.7	—7.5	90.5	90.4	90.7	90.5	696.9	82.3	89.0	68.1	88.2	81.8	7.6	8.0	7.4	7.7	1.4	2.5	1.3	75.2	14	75.2	45.6
Listopad	—4.2	0.9	—3.9	—2.8	2.4	—6.8	12.6	—24.4	86.2	85.8	86.3	86.1	706.6	75.2	82.0	70.1	82.1	78.1	7.1	5.9	5.8	6.2	2.4	2.5	2.1	108.5	16	90.0	37.0
Grudzień	—1.2	2.6	0.3	0.5	5.0	—4.3	16.3	—23.5	85.9	86.0	86.2	86.0	697.5	77.8	81.8	70.5	79.1	77.1	8.0	7.7	7.0	7.6	2.7	2.6	2.3	50.0	19	40.7	29.4
Średnia roczna — Rok meteor.	3.4	8.2	3.5	4.6	9.8	—0.4	26.7	—24.4	638.0	687.9	688.3	688.1	706.6	668.2	79.2	62.8	80.9	74.3	6.6	7.0	6.3	6.6	2.0	2.9	2.0	Suma 1154.8	Suma 189	Suma 1448.4	52.8
Średnia roczna — Rok kalend.	3.4	8.2	3.6	4.7	9.8	—0.3	26.7	—24.4	687.8	687.7	688.1	687.9	706.6	668.2	79.2	62.8	80.6	74.2	6.7	7.0	6.4	6.7	2.0	2.9	2.0	1158.0	195	1430.3	52.8

(uwzględniając skrócenie dnia przez góry), oraz czerwiec tegoż roku, w którym ilość godzin słon. (85.8) wynosiła ledwie około 20 % możliwej.

Temperatura insolacyjna dochodziła w czerwcu i lipcu do 53° C.

Zakopane, styczeń 1915.

B. Wigilew,
obserwator stacyi meteorologicznej
w Zakopanem.